

PL ISSN 0032-4752

10  
—  
1984



P.6

PORADNIK  
bibliotekarza



MIESIĘCZNIK

## TREŚĆ

IZABELA NAGÓRSKA, MONIKA ZIOMEK: Sygnały z województwa miejskiego łódzkiego . . . . .	259
LUCJAN BILIŃSKI: System gromadzenia zbiorów bibliotecznych w teorii i w praktyce . . . . .	262
PIONIERZY CZYTELNICTWA NA ZIEMIACH ZACHODNICH I PÓLNOCNYCH	
Kazimierz Bernard Jakubowski (JAN WRÓBLEWSKI) . . . . .	265
BARBARA BIAŁKOWSKA: Obszary spotkań dziecka i dorosłego w uczestnictwie kulturalnym . . . . .	268
NOWE OGNIWA DZIAŁALNOŚCI SBP	
Polski Komitet Współpracy z IFLA (St. K.) . . . . .	271
Sekcja Szkół Bibliotekarskich . . . . .	272
ILONA MAGNUSZEWSKA: Poznajemy czasopismo dla dzieci — „Swierszczyk”. . . . .	272
Karol Szymanowski — wybitny polski kompozytor XX w. Andrzej Hołowaty . . . . .	274
W opinii czytelników (MARIA FIC) . . . . .	276
DANUTA TOMCZYK: Oddani książce . . . . .	277
SYLWETKI BIBLIOTEKARZY	
Jadwiga Pacuszka (ZARZĄD KOŁA SBP PRZY MIEJSKIEJ BIBLIOTECE PUBLICZNEJ WE LWÓWKU ŚLĄSKIM . . . . .	278
MARIA KULIK: Nowe książki dla dzieci i młodzieży . . . . .	280
SŁOWO WIATR — PISMO GRUNT	
abe: Zofia Nałkowska w świetle „Dzienników” . . . . .	281

## INDEKS 36959

---

Nakładem — Wydawnictwa „Czasopisma Wojskowe”, ul. Grzybowska 77,  
00-950 Warszawa tel. 20-42-85.

---

**REDAKTOR NACZELNY:** Władysława Wasilewska. **KOLEGIUM DORADCZE:** Jan Burakowski, Jadwiga Czarnecka, Zofia Dąbrowska, Elżbieta Dudzińska, Krystyna Kuźmińska, Danuta Ostaszewska, Jacek Szambelan. **REDAKTOR TECHNICZNY:** Elżbieta Matusiak.

---

**Wydawca:** Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich  
Adres redakcji i administracji: 00-953 Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47,  
NBP: Warszawa IV OM 1049-4040-132. Cena zł 25,—. Prenumerata roczna: 300,— zł.  
Podpisano do druku i druk ukończono w listopadzie 1984 r. Nakład 17 000 egz.  
Ark. druk. 2,00, ark. wyd. 3,00. Papier ilustr. V kl., 70 g.

---

IZABELA NAGÓRSKA,  
MONIKA ZIOMEK  
ŁÓDŹ

## Sygnaly z województwa miejskiego łódzkiego

**W**ojewództwo miejskie łódzkie jest najmniejsze spośród województw utworzonych w r. 1975 — odliczywszy aglomerację Łodzi, wykazuje z końcem 1983 r. niespełna 300 tys. mieszkańców. Po reformie administracyjnej kraju Miejska Biblioteka Publiczna im. Waryńskiego przejęła opiekę nad 56 terenowymi placówkami bibliotecznymi. Obecnie jest ich 61 z 23 odrębnymi czytelniami oraz dwoma oddziałami. Dominują wśród nich gminne biblioteki publiczne i ich filie — razem 31 placówek plus jeden oddział; pięć bibliotek miejskich (Główno, Konstantynów, Ozorków, Pabianice i Zgierz) posiada 13 filii i jeden oddział, a dwie miejsko-gminne biblioteki w Aleksandrowie i Strykowie — 10 filii.

Najstarszą biblioteką województwa jest Miejska Biblioteka Publiczna im. Prusa w Zgierzu, założona w r. 1913 przez Towarzystwo Krzewienia Wiedzy, a przejęta przez Urząd Miasta w r. 1922. Z blisko 16-tysięcznego przedwojennego księgozbioru mieszkańcy uratowali i przechowali 2210 książek, które stały się podstawą reaktywowanej i uruchomionej w marcu 1946 r. księżnicy. Ważną datę w historii placówki stanowi rok 1972, kiedy to MBP przenio-

śła się do zabytkowego, samodzielnego budynku przy ul. Rewolucji 1905 r.

Sieć biblioteczna w Zgierzu (54 730 mieszkańców) liczy pięć filii, z których czwarta, pracująca dotąd w bardzo trudnych warunkach, została przeniesiona w roku ubiegłym do nowego, większego lokalu (w starym magazynie znajduje się księgozbiór dla planowanej filii).

Uroczystości 70-lecia Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zgierzu połączono z odsłonięciem popiersia Bolesława Prusa, wystawą zgierzanów i wydaniem małego folderu informacyjnego. Wygłoszone referaty (mgr Roman Kaczmarek — *Kartki z dziejów biblioteki zgierskiej*, mgr Elżbieta Ciepłucha — *Funkcja biblioteki dawniej a dziś*) potwierdziły więzy łączące od przedwojennych czasów zgierską księżnicę z MBP w Łodzi.

Sieć miejską w Zgierzu uzupełniają księgozbiory czterech bibliotek zakładowych. Spośród nich Biblioteka Zakładów Przemysłu Wełnianego „Fresco” liczy ponad 18 tys. wol., Biblioteka Zakładów Przemysłu Barwników „Organika” — Boruta — ponad 16 tys. Warto dodać, iż Biblioteka Wojewódzkiego Szpitala w Zgierzu rozporządza księgozbiorem o liczbie ok. 11 tys. wol.

Gorzej przedstawia się sytuacja w **Pabianicach** (71 885 mieszk.). Miejska Biblioteka Publiczna działająca od października 1945 r. mieści się, razem z filią dla dzieci, w budynku zajęтым częściowo przez Dom Kultury. Placówki pabianickie (z wyjątkiem ostatniej filii) są jedynymi wśród bibliotek miejskich województwa, w których nie ma wolnego dostępu do półek.

Mimo kilkakrotnych interwencji Urzędu m. Łodzi i dyrekcji Biblioteki im. Waryńskiego nie oddano od 8 lat w użytkowanie nowego pomieszczenia w budynku po Ośrodku Zdrowia. Ostatnio jednak remont adaptacyjny nabrał tempa i spodziewać się należy w roku przyszłym jego zakończenia.

W r. 1983 sieć pabianicka powiększyła się do siedmiu placówek przez uruchomienie na Osiedlu Bugaj wypożyczalni dla dorosłych z kącikiem dla dzieci. Ostatnia informacja jest o tyle ważna, iż dotychczas działała jedyna na terenie miasta filia dla dzieci, otwarta 3 V 1982 r. Filia (6) w nowo wybudowanym Miejskim Szpitalu w Pabianicach ma charakter biblioteki zamkniętej. Duże znaczenie dla czytelnictwa pabianiczian ma Biblioteka Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Pamotex”, która w r. 1982 rejestrowała 37 666 wol., 1780 czytelników, 50 888 wypożyczeń. Zarówno MBP w Zgierzu jak i w Pabianicach zatrudnia instruktorów czuwających nad gromadzeniem zbiorów i szkoleniem personelu.

Listę pozytywów w ciągu ostatnich dwu lat uzupełnia jeszcze kilka faktów. Otwarto w r. 1983 filię MiGBP dla Dzieci i Młodzieży w **Aleksandrowie** (17 350 mieszkańców) i filię MBP dla Dzieci i Młodzieży w **Konstantynowie**. (15 912 mieszkańców). Są to pierwsze placówki (o powierzchni ok. 100 m<sup>2</sup>) ze specjalnym przeznaczeniem dla młodocianych czytelników na terenie mniejszych miast województwa. Jednocześnie wskutek przemieszczenia zbiorów dla dzieci poprawiły się warunki bibliotek macierzystych. W listopadzie 1983 r. przeniesiono Gminną Bibliotekę w **Parzęczewie** do nowego, większego i całkowicie samodzielnego budynku z centralnym ogrzewaniem. Również w **Popowie** w r. 1982 miejsca placówka biblioteczna znalazła pomieszczenie w budynku poszkolnym. Fi-

lię w Giecznie przekwaterowano z budynku przeznaczonego do rozbiórki do nowego lokalu. W tym też roku uzyskano lepszy lokal dla filii w Sokolnikach. W styczniu br. przeniesiono filię w Tkaczewie do bardzo funkcjonalnych pomieszczeń po byłej szkole w Helenowie. Odnotować również warto remont filii w Słowiku oraz uzyskanie przez MiGBP w **Strykowie** dodatkowych powierzchni na czytelnię (40 m<sup>2</sup>), i filię w Bratoszewicach.

Do poprawy sytuacji lokalowej wymienionych placówek przyczyniła się ścisła współpraca kierownictwa Biblioteki im. Waryńskiego z naczelnikami miast i gmin w województwie miejskim łódzkim, przy aktywnym poparciu Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu m. Łodzi. Potrzeby jednak są nadal bardzo duże. Unieruchomiona jest biblioteka w Mękolicach, a książki składowane w szkole, w której brakuje jakiegokolwiek wolnego pomieszczenia.

Mały metraż (siedem placówek nie przekracza 30 m<sup>2</sup>), zawilgocenie i zagrzybienie — oto powody, dla których powinny zmieścić lokalizację GBP w Grotnikach i Antoniewie, filie w Proboszczewicach, Andrzejowie, Justynowie, Rąbieniu, Górcie Pabianickiej. Sprawa przeniesienia się GBP w Grotnikach do pomieszczeń po Przychodni Lekarskiej ciągnie się już ponad cztery lata. Konieczne są więc stałe i uporczywe starania.

Nie zawsze i nie wszędzie spotyka się we władzach sprzymierzeńców w przełamywaniu trudności lokalowych (np. w Brójcach pomieszczenie, dobudowane do biblioteki z myślą o jej powiększeniu, zabrano ostatecznie dla Urzędu Gminy). Wydłużone okresy remontów, charakterystyczne dla naszej gospodarki, przyczyniają się do zastojów w życiu kulturalnym.

Do sukcesów należy zaliczyć uzupełnienie wyposażenia prawie wszystkich bibliotek wiejskich w meble biblioteczne (regaly metalowe, regaly drewniane, regaly z uchylnymi półkami na czasopisma, szafy na księgozbiór podręczny, szafy katalogowe). W r. 1983 wydano na zakup sprzętu bibliotecznego dla bibliotek wiejskich blisko 2,5 mln zł.

Mimo iż od dwóch lat daje się zauważyć niewielki, ale stale postępujący wzrost podstawowych wskaźników działalności

bibliotek<sup>1</sup>, to odnotowuje się równocześnie spadek liczby punktów bibliotecznych na wsi<sup>2</sup>.

Warto przy okazji wspomnieć o jednym z nowo zorganizowanych. Wiadome jest na ogół miłośnikom twórczości Jarosława Iwaszkiewicza, że na ziemi łódzkiej znajdują się dwie pobliskie miejscowości związane z biografią pisarza: Skoszewy i Byszewy. We dworze w Byszewach spędził on jako korepetytor lato w r. 1911 i 1912, a w 1913 dojeżdżał tam często z Puszczy Mariańskiej. W dworku w Skoszewach bywał wielokrotnie u zaprzyjaźnionych panien. W *Książce moich wspomnień* w rozdziale *W stronę Byszew* Iwaszkiewicz napisał:

Ze wszystkich ludzi i domów, jakie spotkałem w młodości, najważniejszy stał się dom w Byszewach, toteż najdłuższy z nim utrzymywałem kontakt[...] Elementy byszewskie: dwór z kolumnami, „źródła”, łąki, rzeczka, bliskość dwóch dworów, rozsądny, stary wujek, młodzieńcza miłość i przyjaźń — znajdują się we wszystkim, co napisałem.

W niskim, częściowo zajęтым przez lokatorów dworku w Skoszewach była umieszczona przez 4 lata filia GBP w Nowosolnej. Zła lokalizacja i niewielkie osiągnięcia czytelnicze spowodowały przeniesienie tej filii do szkoły w Miłoszkach.

We dworze w Byszewach, odremontowanym pod nadzorem konserwatora, znajduje się obecnie świetlica, pomieszczenie administracyjne PGR oraz punkt biblioteczny z księgozbiorem o ok. 1000 wol. (w tym 50 dzieł Iwaszkiewicza). Teraz więc po książkę czytelnicy zgłaszają się do Byszew, o których Iwaszkiewicz napisał: Byszewy stały się moją własnością naprawdę, to znaczy w literaturze.

Jak wszędzie w bibliotekarstwie publicznym, w strukturze środowisk czytelniczych ważne miejsce zajmują dzieci i młodzież. Jak wszędzie też daje się zauważyć stosunkowo słabe zaopatrzenie w potrzebną im lekturę (w r. 1983 na 15 770 czytelników do lat 14 przypadają 263 173 książki dla dzieci i młodzieży).

Dział Instrukcyjno-Metodyczny Miejskiej Biblioteki Publicznej, który dokonuje zakupu i opracowania dla 46 bibliotek województwa, odczuwa dotkliwie niedostatki rynku księgarskiego. Sprawę o-

prawy książek rozwiązano przy pomocy terenowych spółdzielni introligatorskich.

Kadra bibliotekarzy terenowych, w r. 1982 licząca 61 etatów i 38 ryczałtów, powiększyła się w r. 1983 o 11 etatów. Ostatni okres przyniósł poprawę w zakresie wykształcenia. Obecnie pracuje 5 bibliotekarzy z wykształceniem wyższym (1 z bibliotekoznawczym), 38 ze średnim bibliotekarskim, 55 ze średnim ogólnym oraz 14 z wykształceniem podstawowym (ryczałty). Na bieżąco uzupełnia wykształcenie w dwuletnim Studium 6 osób. Pracownicy bibliotek terenowych uczestniczą w ciągu roku w pięciu całodziennych szkoleniach w Bibliotece im. Waryńskiego. Omawia się na nich metodykę i organizację pracy w bibliotekach, problemy klasyfikacji zbiorów, dokonuje się przeglądów nowości i w formie cyklicznej zapoznaje z historią literatury, z dziejami bibliotek oraz problemami współczesnego bibliotekarstwa.

Działalność kulturalno-oświatowa bibliotek publicznych na terenie województwa, po pewnym regresie w ciągu ostatnich lat, w r. 1983 ożywiła się wyraźnie. Bibliotekarze wrócili do starych sprawdzonych już form, jak pogadanki, lekcje biblioteczne, wieczory baśni, przeglądy nowości oraz — co jest ważne — dyskusje nad książkami. W bibliotekach wiejskich dużą popularnością cieszyły się spotkania z lalkarzami i prezentowane przez nich przedstawienia kukielkowe. Tradycyjnie już działalność kulturalno-oświatowa bibliotek nasila się w maju i powtórnie we wrześniu, w tych też głównie okresach odbywają się spotkania z pisarzami łódzkimi. Działalność ta nastawiona jest przede wszystkim na dzieci i młodzież. Formami pracy z czytelnikiem dorosłym wyróżniają się jedynie: MBP w Pabianicach, Ozorkowie, MiGBP w Aleksandrowie oraz Filia w Andrzejowie, ponieważ placówki te mają oparcie w aktywnych Kołach Przyjaciół Bibliotek.

W prowadzonych przez Bibliotekę im. Waryńskiego szkoleniach bibliotekarzy uczestniczą m.in. pracownicy bibliotek zakładowych Ozorkowa i Aleksandrowa, co sprzyja ich współdziałaniu z placówkami publicznymi. Ważne jest to z tego względu, iż 10-tysięczne zbiory biblioteki ZPB „Morfeo” w Ozorkowie służą pomocą w

<sup>1</sup> 1983 — 735 991 wol., 53 974 czytelników, 833 228 wypożyczeń zakup 6 mln zł.

<sup>2</sup> W r. 1982 — 146 punktów bibliotecznych, w r. 1983 — 131.

zaspokajaniu potrzeb 20 tys. mieszkańców, którzy mają do dyspozycji tylko MBP z oddziałem dla dzieci. Podobnie bogata w 36-letnią tradycję działalności kulturalnej Biblioteka Zakładów Przemysłu Pończoszniczego „Sandra” (13 651 wol., 1035 czytelników 17 868 wypożyczeń) może być partnerem w rozwoju czytelnictwa w Aleksandrowie (17 350 mieszkańców).

Niestety, dość słabe zaangażowanie spo-

łeczne wielu środowisk nie pozwala na rozszerzenie zasięgu czytelnictwa przez formy zastępcze w postaci punktów bibliotecznych czy księgonoszy wywodzących się z aktywu. Jednak pracownicy książki krzątający się przy organizacji bibliotekarstwa w małym łódzkim województwie stwierdzają, że ostatnie dwa lata przyniosły sporo akcentów optymistycznych.

LUCJAN BILIŃSKI  
WARSZAWA

## System gromadzenia zbiorów bibliotecznych w teorii i w praktyce

Już do przeszłości należą czasy, kiedy w sposób z góry ustalony realizowany był system i tryb zaopatrywania bibliotek publicznych w nowości wydawnicze. Podstawowym aktem prawnym, który te problemy regulował, było zarządzenie nr 77 ministra kultury i sztuki z dnia 15 sierpnia 1969 r. w sprawie zaopatrywania bibliotek publicznych w książki z bieżącej produkcji wydawniczej. Chociaż zarządzenie to nie zostało uchylone, to jednak szereg zawartych w nim postanowień jest już nieaktualnych. Zasadnicze zmiany wprowadził bowiem w r. 1976 nowy podział administracyjny, kładąc kres funkcjonowaniu ogniw powiatowych, a więc i powiatowych bibliotek publicznych, w których scentralizowane były sprawy gromadzenia zbiorów. Wielu bibliotekarzy do dziś z żalem wspomina ten już prawie wzorowo funkcjonujący system.

W wielu dawnych bibliotekach powiatowych pozostały centralne katalogi i inna dokumentacja dotycząca gromadzenia zbiorów. Niektóre placówki, już jako biblioteki miejskie, prowadzą zakup książek dla całego regionu, odpowiadającego swym obszarem dawnemu powiatowi. Faktem jest jednak, że od r. 1975 rozpoczęło się w naszym kraju generalne eksperymentowanie w zakresie systemów gromadzenia

zbiorów. Było to konieczne, bowiem start bibliotek wojewódzkich (po likwidacji bibliotek powiatowych) był nierówny. Różne były też możliwości kadrowe i lokalowe bibliotek wojewódzkich — można z całą pewnością stwierdzić, że warunki były znacznie trudniejsze w województwach nowo utworzonych. Dobrze się więc stało, że nie narzucono wówczas jednolitych rozwiązań systemowych.

W tym miejscu przypomnieć należy, iż pod koniec lat siedemdziesiątych zaznaczył się poważny kryzys na rynku księgarskim. Jego rozmiary odczuwamy do dziś. Sytuacja ta musiała odbić się ujemnie na gromadzeniu zbiorów bibliotecznych. Ważnym wsparciem formalno-prawnym dla bibliotek było wydanie zarządzenia nr 42 ministra kultury i sztuki z dnia 24 listopada 1980 r. w sprawie norm zaopatrzenia bibliotek w nowości wydawnicze — wprowadziło ono zwiększone — w stosunku do obowiązujących w latach 1971—1980 — wskaźniki zakupu książek. W praktyce jednak długo jeszcze trzeba było przekonywać różnych decydentów, iż niedostatek na rynku księgarskim należy rekompensować zwiększonymi zakupami dla bibliotek. Ponadto zachodziła potrzeba zasilania zbiorów bibliotecznych zakupami pozaksięgarskimi. Na tym tle stało się konieczne i uzasad-

nione wydanie zarządzenia nr 41 ministra kultury i sztuki z dnia 14 listopada 1980 r. w sprawie zakupu przez biblioteki publiczne materiałów bibliotecznych znajdujących się poza państwową siecią księgarską.

W miarę pogarszania się sytuacji na rynku książki wzrastała troska o najbardziej racjonalne gromadzenie zbiorów bibliotecznych. W niektórych ośrodkach wojewódzkich należało podjąć działania scentralizowane, aby skuteczniej wpływać na zaopatrywanie bibliotek w nowości wydawnicze. Obserwowaliśmy tu proces odwrotny w stosunku do systemu zarządzania administracją terenową, w którym kierowano się zasadą decentralizacji.

Dla rozpoznania sytuacji w zakresie organizacji zaopatrywania bibliotek w książki, Departament Bibliotek, Domów Kultury i Działalności Społeczno-Kulturalnej Ministerstwa Kultury i Sztuki przeprowadził w r. 1984 sondaż, uzyskując ze wszystkich województw wypowiedzi w następujących kwestiach:

● aktualny system zaopatrywania bibliotek w książki i jego ocena (z podaniem, w ilu księgarniach prowadzony jest zakup książek dla bibliotek, w jaki sposób zakupione książki docierają do bibliotek terenowych);

● czy istnieje potrzeba wydzielenia księgarni, która zaopatrywałaby sieć biblioteczną, a w przypadku wyznaczenia takiej księgarni, czy wojewódzka biblioteka publiczna podejmie się scentralizowanego zakupu dla sieci wojewódzkiej?

Z nadesłanych wypowiedzi wynika, że scentralizowany system zaopatrywania całej wojewódzkiej sieci bibliotek publicznych w książki prowadzą tylko dwa województwa: rzeszowskie i gdańskie. Na podstawie porozumienia między Wojewódzką Biblioteką Publiczną w Rzeszowie i PP „Dom Książki” wydzielona została w Rzeszowie jedna specjalna księgarnia, która realizuje wszystkie zamówienia dla całej wojewódzkiej sieci bibliotecznej. W województwie gdańskim system scentralizowanego zakupu istnieje od r. 1979; wyłączono z niego miejskie biblioteki publiczne w Gdyni, Sopocie i Wejherowie, które zaopatrują się w książ-

ki samodzielnie oraz realizują zakup dla swoich filii. Bieżący zakup książek dla bibliotek publicznych województwa odbywa się w wydzielonej księgarni, zlokalizowanej zresztą w tym samym budynku co Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Gdańsku. Uzupełniające zakupy książek prowadzone są ponadto w różnych księgarniach województwa gdańskiego.

W opolskim scentralizowany zakup książek dla bibliotek publicznych prowadzony był w latach 1978—1983. We wrześniu 1983 r. Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Opolu podjął decyzję o odstąpieniu od centralnego finansowania zakupu nowości wydawniczych, co było w skutkach jednoznaczne z decentralizacją gromadzenia zbiorów. Decyzja ta spotkała się ze sprzeciwem Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu, jednak została utrzymana w mocy.

Do nietypowych rozwiązań należy organizacja zakupu książek w Warszawie. W r. 1983 Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy zawarła z miejscowym Przedsiębiorstwem „Dom Książki” umowę, na podstawie której Biblioteka dokonuje centralnie przedpłaty na zakup nowości dla wszystkich placówek bibliotecznych z terenu Warszawy i województwa warszawskiego. Realizacja zakupu książek jest natomiast zdecentralizowana i odbywa się łącznie w 46 księgarniach. Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy otrzymuje egzemplarz sygnałny i organizuje raz na dwa tygodnie przeglądy nowości wydawniczych. Przeglądy te stanowią podstawę do składania w miejscowych księgarniach konkretnych zamówień tytułowych.

Bardzo interesujące są wypowiedzi wojewódzkich bibliotek publicznych na temat centralizacji zakupu książek do bibliotek. Zdecydowanie i bez żadnych obaw za centralizacją opowiadają się województwa, które w tym zakresie mają największe doświadczenia, a więc: Rzeszów, Gdańsk i Opole. Za centralizacją, wszelako z pewnymi zastrzeżeniami, wypowiada się 5 województw: Kalisz, Łomża, Przemyśl, Siedlce i Słupsk. I tak Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Kaliszu podaje informację, że planuje w przyszłości podjęcie scentralizowanego zakupu „w przypadku zaistnienia odpowiednich warunków” (np. wydzielenia spec-

jalnej księgarni zaopatrującej biblioteki w książki), natomiast Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Łomży — poza powyższym zastrzeżeniem — decyzję w tej sprawie uzależnia od możliwości zakupu wszystkich urządzeń „do zorganizowania stacji małej poligrafii”. Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Przemysłu mogłaby podjąć centralny zakup, gdyby zostały rozwiązane następujące problemy: zwiększenie obsady etatowej w WBP, poprawa warunków lokalowych, zakup lub modernizacja sprzętu reprograficznego. Siedlce i Słupsk, podobnie jak Kalisz, wskazują na korzyści płynące z centralnego zakupu, jednak uzależniają jego wprowadzenie od utworzenia specjalnej księgarni realizującej zakup biblioteczny.

Przeważająca większość bibliotek wojewódzkich, aż 41, przeciwna jest centralizacji zakupów bibliotecznych. Wojewódzkie biblioteki publiczne w Bydgoszczy, Ciechanowie, Ostrołęce i Poznaniu stanowisko w tej sprawie uzasadniły wynikami sondażu przeprowadzonego wśród bibliotekarzy w terenie. Za najczęściej powtarzające się powody nieprzystępowania do centralizacji zakupów podaje się brak przygotowania księgarstwa lub bibliotek do zmiany dotychczasowego systemu gromadzenia, przy czym niektóre biblioteki wojewódzkie podają obydwa powody łącznie. Z bardziej szczegółowych opinii na ten temat na uwagę zasługują następujące:

#### KATOWICE

Centralizacja zakupu w województwie wydaje się niecelowa, bowiem województwo o największej ilości bibliotek w kraju wymaga zdecentralizowanego zakupu (są różne gałęzie przemysłu, wyższe uczelnie i rozbudowane szkolnictwo zawodowe).

#### KRAKÓW

Poziom zaopatrzenia bibliotek w zakupie indywidualnym jest znacznie lepszy niż w przypadku centralizacji zakupu. Wszelka natchmiastowa zmiana wypracowanego systemu, a więc decentralizacja lub centralizacja, bez zmiany ogólnej sytuacji na rynku wydawniczym, byłaby bezzasadna i prowadziłaby jedynie do zasadniczego pogorszenia zaopatrzenia bibliotek w książki.

#### LESZNO

Bibliotekarze i środowiska, w których oni pracują, wysoko oceniają samodzielność bibliotek. Są w nich zatrudnieni pracownicy z długoletnim stażem i odpowiednimi kwalifikacjami i stać ich na prawidłowe wykona-

nie zadań związanych z zakupem książek. Pewną formę scentralizowanego zakupu spełniają wykazy książek zalecanych do zakupu, opracowywane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. Ta forma zamawiania książek zdaje egzamin, chociaż przysparza sporo pracy bibliotekom. Rozwiązanie problemu centralnego katalogowania w trakcie procesu wydawniczego służyłoby usamodzielnieniu się bibliotek.

#### ŁÓDŹ —

Bibliotekarze są przeciwnikami scentralizowanego gromadzenia twierdząc, że osobiste dokonywanie zakupów książek i ich opracowywanie służy lepszemu poznaniu udostępnianego księgozbioru.

#### SUWAŁKI

Nie widzi się możliwości podjęcia scentralizowanego zakupu dla sieci bibliotecznej, istnieje bowiem obawa przed niewłaściwym doborem książek.

#### TARNÓW —

Nie ma żadnej możliwości teraz i w najbliższych latach w województwie tarnowskim przejścia na system zakupu centralnego.

#### WAŁBRZYCH —

Ponieważ sieć księgarska na terenie województwa jest wystarczająca, a współpraca bibliotek z „Domami Książki” układa się na ogół dobrze, nie widzimy potrzeby zmiany systemu zaopatrywania bibliotek w książki.

#### WROCŁAW —

Na konferencji zorganizowanej we wrześniu 1983 r. w KW PZPR we Wrocławiu uznano, że obecna organizacja zakupu w województwie wrocławskim jest dobra. Bibliotekarze i księgarze wypowiedzieli się pozytywnie o zdecentralizowanym zakupie książek.

#### ZIELONA GÓRA —

Proponowany system scentralizowanego zakupu jest tylko pozornym usprawnieniem.

Koncepcja wydzielenia specjalnej księgarni zaopatrującej biblioteki w książki znalazła nieco szersze poparcie niż propozycja scentralizowanego zakupu. Poza bibliotekami realizującymi scentralizowany zakup (Gdańsk i Rzeszów) oraz województwami, które wyraziły zainteresowanie tym systemem (Kalisz, Łomża, Przemysł, Siedlce, Słupsk) projekt wydzielenia dla potrzeb bibliotek specjalnej księgarni zyskał uznanie dalszych siedmiu województw (Gorzów, Kielce, Krosno, Legnica, Płock, Szczecin, Zamość). Gwoli ścisłości podać należy, iż stopień zainteresowania specjalną księgarnią jest dość wyraźnie zróżnicowany, co charakteryzują następujące opinie: „Stwierdza się pilną potrzebę wydzielenia księgarni do zaopatrywania bi-



bliotek" (Krosno), „istnieje potrzeba wydzielenia księgarni, która zaopatrywałaby sieć biblioteczną" (Legnica), „popiera się inicjatywę wydzielenia jednej księgarni zaopatrującej biblioteki" (Zamość), „wydaje się celowe wydzielenie w Szczecinie odrębnej księgarni dla bibliotek Szczecina i najbliższego otoczenia", „rozważa się możliwość wydzielenia księgarni zaopatrującej biblioteki" (Kielce), „potrzeba wydzielenia księgarni zaopatrującej biblioteki docelowo istnieje" (Gorzów), „utworzenie księgarni zaopatrującej wyłącznie biblioteki byłoby wskazane" (Płock).

W nadesłanych materiałach poruszono też sprawę warunków dostarczania książek z księgarni do bibliotek. Prawie we wszystkich województwach cały ciężar przekazywania bibliotekom zakupionych książek, odpłatność za usługi ponoszą biblioteki. Jest też wiele księgarń, które udzielają w miarę możliwości pomocy technicznej.

Gdyby przyszło podsumować istniejący

system, a więc praktykę zaopatrywania bibliotek w książki, oraz stosunek do niego bibliotekarzy, to najkrócej można by stwierdzić, iż bibliotekarze pozytywnie oceniają ten system, który aktualnie realizują (poza kilkoma wymienionymi przypadkami). Tak więc biblioteki Gdańska, Rzeszowa i kilku województw popierają centralizację zakupów bibliotecznych, pozostała większość — decentralizację. W tym miejscu nasuwa się pytanie: czy w takich postawach nie odzwierciedla się pewna zachowawczość, niechęć odchodzenia od tego, do czego bibliotekarze się przyzwyczaili? Sądzę, że najtrafniejszą odpowiedzią na to pytanie jest wspomniana już opinia Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie, iż **wszelka natychmiastowa zmiana wypracowanego przez wiele lat systemu, a więc decentralizacja lub centralizacja, bez zmiany ogólnej sytuacji na rynku wydawniczym, byłaby bezzasadna i prowadziłyby jedynie do pogorszenia zaopatrzenia bibliotek w książki.**

---

## Pionierzy czytelnictwa na Ziemiach Zachodnich i Północnych

---

### **KAZIMIERZ Bernard JAKUBOWSKI**

---

Urodził się 18 stycznia 1914 r. w Wilnie. Matka pochodziła z ziemiańskiej rodziny na Litwie, ojciec wychowany również na wsi odsprzedał gospodarstwo rolne krownemu i podjął pracę na kolei w Wilnie; zmarł, kiedy Kazimierz, wtedy już absolwent szkoły technicznej, miał 18 lat. Trudne warunki materialne skłoniły matkę do przeprowadzenia się do Lidy, bliżej rodziny ojca. Tam odsłużył wojsko i podjął pracę w parku V pułku lotniczego (instytucja ta remontowała samoloty



wojskowego lotnictwa). Po ustaniu działań wojennych w r. 1939 opuścił Lidę i zawędrował na Litwę, do krewnych matki, którzy byli posiadaczami folwarków. Najazd niemiecki na ZSRR zastał go w Wilnie, skąd udał się do rodziny w Lidzie. Tam też wstąpił do partyzantki i od 1 kwietnia 1943 do 30 sierpnia 1944 walczył w II Batalionie Armii Krajowej 77 p.p. (zaświadczenie kombatanckie nr 172 987). 4 kwietnia 1945 r. transportem repatriacyjnym przybył do Wałcza (ówczesne województwo szczecińskie). Tutaj wziął udział w organizacji i rozwoju czytelnictwa w powiecie. W czerwcu 1946 r. tamtejszy inspektor oświaty zaproponował mu wyjazd na kurs bibliotekarski, a następnie zorganizowanie i prowadzenie biblioteki powiatowej<sup>1</sup>.

Początki czytelnictwa w powiecie wałęckim nie były łatwe. Brakowało przede wszystkim książek, o czym Jakubowski tak pisze:

W ramach sąsiedzkich usług pożyczano sobie posiadane książki własne. Nie pokryło to oczywiście zapotrzebowania, toteż w pierwszych miesiącach 1946 r. powstała pierwsza wypożyczalnia prywatna. Właściciel kupował książki od korzystających z wypożyczalni czytelników. Wypożyczalnia ta została zamknięta, gdy rozpoczęła pracę Powiatowa Biblioteka Publiczna. Nazwiska właściciela tej biblioteki niestety nie zanotowałem.

W tym mniej więcej czasie, z inicjatywy rolnika, Tomasza Szameto, powstała w Lubiesz (pow. Wałcz) pierwsza biblioteka pu-

<sup>1</sup> Jakubowski o tym kursie tak wspomina: „Okazało się, że kurs dla kierowników bibliotek powiatowych w Kórniku jest pierwszym tego rodzaju kursem w Polsce, a absolwenci mają stać w pierwszym szeregu realizatorów dekretu o powszechnej służbie bibliotecznej. Był to dobry kurs. Mieliśmy wspaniałych wykładowców. Oto nazwiska, które zapisały mi się w pamięci: Dąbrowska, Suchodolski, Łysakowski, Olejniczak, Grycz, Wilczyńska, no i kierownik kursu, ogromnie zaangażowany, wymagający a jednocześnie koleżeński, Franciszek Sedlaczek. Stosunki, które wytworzyły się pomiędzy słuchaczami prowadzonych przez kol. Sedlaczka kursów, miały duży wpływ na atmosferę pierwszych dwóch dziesięcioleci powojennego bibliotekarstwa. Rodziła się tam ideologia zawodu, ta ogromna siła, która wiąże ludzi z ich pracą i buduje poczucie odpowiedzialności. To nie kierownicy wydziałów czy referatów kierowali działalnością i rozwojem bibliotek, lecz właściwie kierownicy bibliotek powiatowych przygotowani do zawodu w Kórniku i Jarocinie” (informacja pisemna z 8 lutego 1984 r.).

bliczna. Księgozbiór tworzyły dary i książki zakupione z funduszków Zarządu Gminy. Aby książki zakupić, pan Szameto jeździł do Poznania.

W lipcu 1946 r. w Wałczu powstał Społeczny Komitet Organizacyjny Biblioteki. Kierował nim wicestarosta Mieczysław Laudański. Komitet urządzał zbiórki uliczne na zakup książek i prowadził prace przygotowawcze<sup>2</sup>.

Książki zdobywano różnymi sposobami.

Książki przynosili ludzie. Co kto uratował z wojny, co przywiózł z niewielkim dobytkiem, oddawał do biblioteki. Pamiętam moją radość, kiedy pan Wojewódzki, fryzjer, przyniósł nam trzydzieści książek. Był to w tamtejszych czasach prawdziwy skarb. Bardzo szybko Kuratorium szczecińskie zaczęło zapatrywać nas w pozycje, jakie ukazywały się wtedy na rynku wydawniczym. Trochę tomów przywieziono z byłego oflagu w Gross-Born, a poza tym chodziłem po domach, prosiłem o książki i co kto miał, dawał. Były to czasy, kiedy ówczesny inspektor oświaty, zastąpiony dla powiatu wałęckiego Jan Lemanowicz, wychodził do transportów repatriacyjnych i prosił, aby wysiadali wszyscy, którzy mogą uczyć. W zaludniających się coraz bardziej wsiami powiatu czekano na nauczycieli. Konspekty robiło się z pamięci, a wygrzebane podręczniki były na wagę złota. Stąd szczególna rola biblioteki w tym mieście, podobnie jak w każdym z polskich miast po wojnie<sup>3</sup>.

W takich to warunkach przyszło Kazimierzowi Jakubowskiemu budować zębny bibliotekarstwa w powiecie wałęckim. Kiedy po 6 tygodniach wrócił z kursu w Kórniku, czekał już na niego wyremontowany lokal na powiatową bibliotekę, 49 500 zł z zasobów Komitetu Organizacyjnego i 700 książek pochodzących z darów oraz ze zbioru jenieckiego obozu oficerskiego w Kłominie. Kiedy 1 września 1946 r. odbyło się otwarcie biblioteki powiatowej, jej księgozbiór liczył 1100 tomów (400 tomów pochodziło z zakupu). Na początku obsada biblioteki była jednoosobowa, tj. sam kierownik — Jakubowski. Wkrótce zatrudnił woźnego, którego dziś bardzo dobrze wspomina:

Pan Bolesław Traszko był emerytowanym policjantem. Zamieszkiwał wraz z rodziną w budynku biblioteki i zajmował się wszystkim, co było potrzebne: paleniem, czystością, konserwacją obiektu i książek oraz wypożyczaniem.

<sup>2</sup> Informacja pisemna Kazimierza Jakubowskiego z 20 października 1983 r.

<sup>3</sup> J. Słipińska. W cieniu biblioteki. „Głos Koszaliński” 1975 nr 61 (12 III).

niem. Był to rzetelny i we wszystkim, co robił, bardzo odpowiedzialny pracownik<sup>4</sup>.

Wiadomości nabyte na kursie w Kórniku początkowo wystarczyły, później, tak jak w każdej pracy, musiał zdobywać nowe wiadomości i podnosić kwalifikacje swoje i pracowników, których stopniowo przyjmował.

W początkach 1948 r. rozpoczęto przygotowania do utworzenia sieci bibliotecznej w powiecie. W lipcu tegoż roku zorganizowano 29 punktów bibliotecznych, a już w styczniu 1949 r. dokonano otwarcia 14 nowych bibliotek (4 miejskie i 10 gminnych). Do r. 1955 biblioteki te utworzyły pełną sieć biblioteczną liczącą 96 punktów bibliotecznych, które znajdowały się we wszystkich sołectwach wsiach.

W ciągu ponad 20-letniej pracy na stanowisku kierownika biblioteki powiatowej Kazimierz Jakubowski wielce zasłużył się w rozwoju czytelnictwa w powiecie wałeckim. Na szczególną uwagę zasługuje zbudowanie budynku Powiatowego Domu Kultury, w którym biblioteka uzyskała ponad 400 m<sup>2</sup> powierzchni użytkowej. Wielokrotnie był też obciążony innymi obowiązkami, m. in. powierzano mu trzykrotnie dodatkowo pełnienie funkcji kierownika Wydziału Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Wałczu (funkcję tę pełnił blisko 4 lata). W czasie jego pracy w bibliotece zmieniło się aż 15 kierowników tego wydziału (!).

Z dniem 1 września 1978 r. odszedł na emeryturę, a w r. 1980 przeniósł się do Koszalina.

Niezależnie od zaangażowanej pracy zawodowej, od samego początku brał

czynny udział w działalności społecznej. Już latem 1945 r. zapisał się do Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” — we wrześniu tegoż roku został wiceprezesem Zarządu Wojewódzkiego „Wici” w Szczecinie. We wrześniu 1945 r. wstąpił do Polskiego Stronnictwa Ludowego (w lipcu 1947 r. zmienił przynależność partyjną na Stronnictwo Ludowe). W 1950 r. powierzono mu funkcję prezesa Komitetu Miejskiego SL w Wałczu (funkcję tę z przerwami pełnił trzykrotnie). W kwietniu 1950 r. został przewodniczącym Powiatowego Komitetu Pomocy dla Korei, działał też we Froncie Jedności Narodu. W kadencji 1954—1957 był radnym Powiatowej Rady Narodowej (także w latach 1965—1973). W styczniu 1958 r. został radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Koszalinie, a w r. 1980 wybrano go na stanowisko sekretarza Komitetu Miejskiego SL w Koszalinie (funkcję tę pełnił przez rok). Aktywnie działał również jako prelegent Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Za pracę zawodową i społeczną był wielokrotnie wyróżniany i nagradzany<sup>5</sup>.

**Jan Wróblewski**

---

<sup>5</sup> Odznaczenia: Srebrny Krzyż Zasługi (1954), Złoty Krzyż Zasługi (1972), Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1979), Medal Dziesięciolecia Polski Ludowej (1955), Medal XXX-lecia PRL (1974), Odznaka „Zasłużony Działacz Kultury” (1963), Odznaka Tysiąclecia Państwa Polskiego (1967), Odznaka Honorowa „Za zasługi w rozwoju województwa koszalińskiego” (1967), Złota Odznaka Honorowa „Za zasługi w rozwoju województwa pilskiego” (1978). Ponadto 28 XII 1974 otrzymał nagrodę wojewody koszalińskiego w uznaniu zasług położonych dla rozwoju kultury, za społeczną działalność na rzecz jej upowszechniania na Ziemi Koszalińskiej, a 15 maja 1975 r. nagrodę ministra kultury i sztuki.

---

<sup>4</sup> Informacja pisemna z 8 lutego 1984 r.

## Obszary spotkań dziecka i dorosłego w uczestnictwie kulturalnym

Poznańskie VI Biennale Sztuki dla Dzieci odbywało się w dniach 5—11 maja br. pod hasłem „Obszary spotkań dziecka i dorosłego w sztuce”. Problem jest istotny, nie tylko ze względów wychowawczych, dla niezbędnego zrozumienia wzajemnego i więzi międzypokoleniowych, a także dla współuczestnictwa w dorobku kulturowym narodu. Socjalizacja człowieka (czyli jego wychowanie i rozwój osobowości) odbywa się nie tylko w dzieciństwie, ale przez całe życie, a więc i dziecko, i dorosły podlegają rozwojowi psychicznemu i kulturowemu. A potrzeby uniwersalne człowieka (poznawcze, twórczości — kreacji, zabawy i rozrywki oraz aktywności i samorealizacji) są wspólne dzieciom i dorosłym, co stwarza możliwość porozumienia i spotkania.

W referatach sekcji naukowej i w dyskusjach biennialowych usiłowano wskazać obszary zarówno spotkań, jak i rozwijania się dziecka i dorosłego nie tyle w odbiorze sztuki, co w uczestnictwie kulturowym.

Chciałabym te problemy zrelacjonować przez pryzmat własnych refleksji nad kształtowaniem aktywności kulturalnej dzieci. Fundamentalna jest tu rola dorosłego. Między nadawcą komunikatu kulturowego a odbiorcą, którym jest dziecko, jawi się istotne ogniwo: dorosły pośrednik. Od niego zależy możliwość i jakość dziecięcego uczestnictwa w komunikacji kulturowej. Od dorosłego pośrednika (rodziców, opiekunów, nauczycieli) zależy pierwszy kontakt dziecka ze sztuką, z tradycją kultury. Od dorosłego dziecko uczy się mowy, pod jego wpływem we wczesnym dzieciństwie kształtuje się jego wrażliwość estetyczna, w rodzinie dokonują się pierwsze kontakty dziecka z przekazem kultury i jego inicjacja czytelnicza przez słuchanie opowiadań, śpiewanie, zabawy.

W tej triadzie: nadawca — komunikat — odbiorca pojawia się w różnorodnych aspektach problem stosunku między dzieckiem a dorosłym. Tym, co budzi mój niepokój, jest zwielokrotniona rola dorosłego pośrednika między dzieckiem a sztuką. Dorosły jest bowiem na ogół w stosunku do dziecka nadawcą komunikatu kulturowego i dorosły powinien być pośrednikiem kompetentnym — zarówno w procesie edukacyjnym, jak i szerzej: w aktywności kulturalnej — stymulującym kontakt dziecka z różnymi formami uczestnictwa w kulturze. Co więcej, od gustu i kompetencji (estetycznych, czytelniczych, artystycznych) dorosłych pośredników zależy w dużym stopniu poziom kompetencji kulturalnych dzieci i młodzieży. Dominacja gustów, upodobań i sądów dorosłych nie tylko ciąży na akcie tworzenia literatury i sztuki adresowanej specjalnie do dzieci, ale też nakłada się jakby po raz drugi na kontakt dziecka ze sztuką przez postawy i kompetencje pośredników odpowiedzialnych za zakres upowszechniania treści kultury.

Dawniej dzieci uczestniczyły w sposób naturalny w życiu i obyczajach dorosłych, w ich pracach, śpiewaniu i opowiadaniu. Dziś staramy się, by odbierały przede wszystkim to, co jest do nich specjalnie kierowane, co jest tworzone z myślą o młodym adresacie.

Zbigniew Jasiewicz w swym referacie (opartym na wynikach badań nad kulturą i obyczajem rodziny) zwracał uwagę na wynikające stąd niebezpieczne konsekwencje i groźbę oddzielenia sztuki dla dziecka od ogólnokulturowego obiegu społecznego. Od pierwocin literatury dla dzieci, tak krytykowanych przez Paul Hazarda<sup>1</sup>, obciążonych nadmiernym dydaktyzmem, trwa do dziś nieustanna

<sup>1</sup> Paul Hazard: *Książki, dzieci i dorośli*. Wwa 1963.

dyskusja wokół problemu, jaką literaturę należy pisać dla młodych czytelników, jak należy dla nich pisać oraz o czym można bądź nie należy im mówić. Są to stałe pytania o cechy komunikatu literackiego skierowanego do dziecka, czyli odbiorcy uwarunkowanego zmieniającymi się możliwościami percepcji. Bogusław Żurkowski w referacji *Literatura dla dzieci a człowiek dorosły* wskazywał na te obciążenia, ujawniające się w samym akcie tworzenia dla dzieci. Zwracał uwagę, że dorosły autor podejmuje konwencję dziecięcości wplatając w nią swoje dorosłe sądy i doświadczenia, że cechuje go podświadomy dydaktyzm przy wypowiedzi adresowanej do dziecka, a często świadomość dwupoziomowości odbioru (dziecka i dorosłego: rodzice, nauczyciele) wzmacnia jego wewnętrzną autocenzurę.

Bardzo istotne dla problemu stosunku dziecka i dorosłego były wypowiedzi uczestników sesji (Alicja Kubale, Jadwiga Ługowska, Maria Tyszkowa, Marian Gołka, Żurkowski) ukazujące zmianę postawy wobec dziecka i „dziecięcości” od dawnej autorytatywności dorosłych, poprzez odkrycie wartości dziecięctwa, romantyzm i tęsknotę za utraconym przez dorosłych rajem dzieciństwa, coraz większe autonomizowanie się świata dziecka, aż do współczesnego nakierowania całej uwagi dorosłych na dziecko, jego potrzeby i odrębności, prowadzącego niekiedy do nadmiernego waloryzowania „dziecięctwa” i do pajdocentryzmu. Mit dorosłego zastąpiony jakby mitem dziecka; obraz dorosłego w sztuce staje się często zinfantylizowany, a nadmierne waloryzowanie młodości grozi paternalizmem i utrwaleniem się postawy nieodpowiedzialności życiowej. Wydaje się, że w tej dyskusji o „dorosłości” i „dziecięcości”, czyli postawie i stosunku dorosłych wobec dzieci, najtrafniejsze było stanowisko Janusza Korczaka. Był on trybunem praw dziecka, sprzeciwiał się terrorowi dorosłych nie rozumiejących świata przeżyć i uczuć dziecka, ale dostrzegał, że poznanie dziecka możliwe jest przez „wtajemniczenie” w dzieciństwo, które też jest zdolne do głęboko przeżytych refleksji egzystencjonalnych nad kondycją człowieka.

Problemy postawy dorosłych wobec dziecka rzutują i na proces tworzenia, i na upowszechnianie sztuki, a zarazem bardzo silnie wpływają na proces kształtowania się aktywności kulturalnej dzieci. Recepja zależy bowiem nie tylko od formy i treści komunikatu artystycznego, ale również od możliwości jego zrozumienia i od nastawienia odbiorcy, to znaczy od umiejętności odbioru. Zbyt często i zbyt łatwo ulegamy samozłudzeniu, że wystarczy dobra wola dorosłego pośrednika (nauczyciela, wychowawcy, bibliotekarza, rodzica), który umożliwi kontakt dziecka ze sztuką, aby odebrało ono i przyswoiło sobie istotę artystycznego komunikatu. Niestety nie towarzyszą temu badania nad uwarunkowaniami i jakością dziecięcej percepcji, nad zapieniającą się wrażliwością estetyczną współczesnego dziecka, oswojonego z odbiorem różnych form przekazu kulturowego, obcującego od pierwszych lat życia ze środkami masowego przekazu. Odstąpiono generalnie od badań nad czytelnością dzieci i młodzieży<sup>2</sup>, brak kompleksowych badań nad odbiorem, brak badań nad współczesnym folklorem dziecięcym — właściwie w jakimś sensie oddalamy się od wiedzy o współczesnym dziecku. Ciągłe zbyt mało mamy aktualnych, szeroko ujętych badań, a stare prawdy ulegają skostnieniu i ongiś odkryte prawidłowości stają się pustym sloganem, za którym w innym czasie i w innych uwarunkowaniach muszą już inne kryć się treści.

Obszary naszej niewiedzy w połączeniu z dużym polem interwencji dorosłego pośrednika w proces komunikacji kulturalnej dzieci i młodzieży to fakty niepokojące, gdyż mogą powodować deformacje oraz rozwijanie się upodobań i preferencji, a w konsekwencji prowadzić do coraz większego nieprzystosowania młodocianych do uczestnictwa w społecznym obiegu kultury. Zwracali też na to uwagę w swych wypowiedziach Żurkowski, Maria Kielar, Maria Kwiatkowska-Ratajczak, Jan Berdyszak i Maria Tyszkowa.

<sup>2</sup> Publikacje z tego zakresu ukazały się w latach sześćdziesiątych — zob. prace Marii Walentynowicz, Anny Przeclawskiej, Włodzimierza Goriszowskiego, Jadwigi Andrzejewskiej i in.

Szczególnie cenne wydaje się wskazać przez dr Tyszkową barier utrudniających kontakty dzieci i dorosłych. Wymienia następujące:

- brak satysfakcji w interakcji psychicznej między dorosłymi i dziećmi (często płynącej z braku kompetencji, zwłaszcza pedagogicznych);

- frustracje dorosłych wynikające z niemożności przekazania młodym swoich doświadczeń życiowych, co przy obniżeniu się autorytetu w oczach młodych grozi zerwaniem więzi międzypokoleniowej;

- wyodrębnienie się subkultury młodzieżowej, która staje się hamulcem w porozumieniu się i wejściu w obieg kultury dorosłych;

- przesadne wartościowanie i stosunek do okresu dzieciństwa — dorośli nadmiernie waloryzując dzieciństwo nie akceptują aktualnej fazy swego życia i narażając się na śmieszność, usiłują naśladować nastolatków; z kolei młodzież nie akceptuje dorosłości i chętnie przedłuża czas dziecięcej nieodpowiedzialności.

Wydaje się, że niezbędna jest postawa otwartości i wzajemnego pożanowania, współuczestnictwa dorosłego w zabawie i w życiu dziecka, kształtowanie postaw dziecka nie przez narzucanie swoich sądów, ale przez reakcję dorosłych pozwalającą dziecku samodzielnie odczuwać, reagować, wybierać wartości. Prawo do alternatywnego wyboru i potrzeba zdobywania (pokonywania przeszkód) kształtują aktywność kulturalną dzieci i młodzieży. Społeczeństwo dorosłych powinno stworzyć warunki, w których dziecko będzie w stanie realizować się w aktywności twórczej.

Traktując czytelnictwo jako jedną (najpowszechniej dostępną) z form uczestnictwa w kulturze, konieczne jest kształtowanie kultury literackiej i kompetencji czytelniczych już od najwcześniejszego dzieciństwa. Literatura stwarza możliwości poznawania dorobku kultury, daje możliwość integracji wizji kulturowej świata dorosłych, w który dziecko wchodzi, ukazuje wzajemne powiązania różnych dyscyplin sztuki.

Wydaje się, że szczególnie ważna jest tu rola bibliotekarza i biblioteki. Właśnie bi-

bliotekarz bywa pośrednikiem kompetentnym, tzn. znającym zarówno cechy komunikatu literackiego, jak i możliwości percepcyjne dziecka, będącym w równej mierze wychowawcą i animatorem umożliwiającym dziecku przeżycie estetyczne oraz kontakt ze sztuką literacką i artystyczną (malarstwo, grafika ilustracyjna, teatr, film, muzyka). Ułatwiają mu to prowadzone w bibliotekach — zwłaszcza publicznych — różnorodne formy pracy z dziećmi stwarzające najdogodniejsze warunki do indywidualnej percepcji treści przekazywanych przez utwór literacki. Biblioteki uczą umiejętności samodzielnego wyboru i oceny treści oraz rozumienia języka (kodu) przekazu kulturowego w różnych jego formach. Umożliwiają kontakt z tekstem (w różnej postaci utrwalonym) i jego twórcą — pisarzem, ale również (w miarę możliwości) inicjują kontakt z różnymi dziedzinami sztuki, ukazując możliwości aktywnego uczestnictwa oraz korzystne społecznie wzorce kultury czasu wolnego. Celem działalności kulturalnej bibliotek jest rozbudzanie zainteresowań i pomoc w rozwijaniu wrażliwości estetycznej, wyobraźni i fantazji twórczej, co sprzyja wytworzeniu trwałych nawyków współuczestnictwa w życiu kulturalnym, a niekiedy pobudza do własnej aktywności twórczej.

W praktyce bibliotek publicznych kształtowanie aktywności kulturalnej rozpoczyna się wcześniej, jeszcze w okresie przedczytelniczym, w stałych kontaktach z dzieckiem przedszkolnym na opowiadaniu baśni i głośnym czytaniu. Ta tradycyjnie stosowana forma pracy bibliotecznej z dziećmi służy nie tylko propagandzie czytelnictwa, ale i kształtowaniu wrażliwości estetycznej, rozwijaniu wyobraźni, wzbogacaniu zasobu językowego i umiejętności wypowiedzania myśli, uczuć i przeżyć. W jeszcze silniejszym stopniu służyć temu mają wszelkie imprezy artystyczne — wieczory literackie, kółka żywego słowa, dziecięce teatryki kukielkowe, małe formy teatralne itp. Konkursy rysunkowe, plakaty, gazetki ścienne, wystawy i wycieczki poza bibliotekę (do muzeów, teatrów itp.) służą celom poznawczym i ogólnemu rozwojowi wrażliwości estetycznej, a niekiedy i ujawnianiu talentów dziecięcych. Różnorodne kółka zainteresowań i kluby

dyskusyjne rozbudzają indywidualne pasje i pobudzają aktywność młodych.

A więc biblioteki, ich zasoby oraz formy prowadzonej pracy stwarzają dzieciom możliwości uczestniczenia w różnorodnych inicjacjach kulturalnych, rozbudzają potrzeby aktywności kulturalnej (niezależnie od tradycyjnych przyzwyczajzeń środowiska rodzinnego), kształtują nawyki. Niestety zbyt mało jeszcze wiemy o efektywności tych działań, o rzeczywistej ich fun-

kcji. Brakuje tu zarówno szerszych badań naukowych, jak i precyzyjnych mierników. Są to jednak zagadnienia tak istotne dla wychowania kulturalnego młodego pokolenia, że niezbędne jest podejmowanie różnorodnych prób badawczych w tym zakresie. Wydaje się, że konieczne jest nie tylko koncentrowanie uwagi na programie edukacji kulturalnej dzieci i młodzieży, ale w większym stopniu podejmowanie badań nad recepcją i jej uwarunkowaniami.

---

## NOWE OGNIWA DZIAŁALNOŚCI SBP

### Polski Komitet

### Współpracy z IFLA

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich we współpracy z Bibliotekami Narodową, Sejmową oraz Uniwersytetu Warszawskiego postanowiło powołać Polski Komitet Współpracy z IFLA (Międzynarodową Federacją Stowarzyszeń Bibliotekarskich). Inicjatywa spotkała się z żywym zainteresowaniem ze strony bibliotek i szkół bibliotekarskich w kraju, które zaproszono do udziału w pracach Komitetu, oraz ze strony Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Na pierwszym posiedzeniu, które odbyło się dnia 13 czerwca br. w nowym gmachu Biblioteki Narodowej, przedyskutowano główne założenia programowe Komitetu. Ustalono, że jego wysiłki koncentrować się będą na popularyzacji działalności IFLA wśród bibliotekarzy polskich, na propagandzie osiągnięć bibliotekarstwa polskiego w świecie oraz na koordynacji działalności polskich instytucji i indywidualnych osób w IFLA. Postanowiono również, że w ramach obniżenia kosztów przynależności do IFLA Polska będzie zapraszać sekcje i inne ogniwa tej organizacji na posiedzenia robocze. Wybrany został zarząd Komitetu — w jego skład weszli przedstawiciele instytucji inicjujących a jednocześnie członków IFLA, ponadto Ministerstwa Kultury i Sztuki, Biblioteki PAN w Warszawie i Biblioteki SGPiS.

Na posiedzeniu dnia 4 lipca zarząd Komitetu ukonstytuował się, wybierając za swego przewodniczącego kol. Stefana Kubowę, na zastępcę przewodniczącego — dyrektora Biblioteki Sejmowej doc. Andrzeja

Gwiźdza, a na sekretarza — sekretarza naukowego Biblioteki Narodowej, mgr. Jana Wołosza.

Ustalono ponadto, że w ramach realizacji założeń programowych Komitet opublikuje nakładem SBP we wszystkich językach IFLA informator o bibliotekach w Polsce oraz w języku polskim zbiór najbardziej wartościowych referatów i opracowań powstałych w IFLA. Przygotowane zostaną artykuły do czasopism wydawanych przez IFLA (głównie „Librii” i „IFLA Journal”), a zapoczątkuje je artykuł dr Barbary Sordyłowej o specjalizacji gromadzenia zbiorów w bibliotekach polskich. Komitet zwróci się do Biblioteki Narodowej w sprawie opracowania wykazu instytucji i nazw geograficznych polskich w językach IFLA. Wykaz ten będzie jedną z form wkładu bibliotekarstwa polskiego do realizacji programu UAP (powszechnej dostępności publikacji).

W r. 1985 Komitet chciałby zaprosić do Polski sekretarza generalnego IFLA, p. Margreet Wijnstroom, w celu zapoznania jej z osiągnięciami i problemami polskiego bibliotekarstwa, a w r. 1986 Polska mogłaby być miejscem roboczych posiedzeń Okrągłego Stołu Historii Bibliotekarstwa oraz Sekcji Szkół Bibliotekarskich IFLA.

Postanowiono też podjąć przygotowania do wystąpienia o organizację Konferencji Ogólnej IFLA w Polsce w r. 1991 — w 200 rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

Komitet zamierza zorganizować jesienią każdego roku posiedzenia plenarne, podczas których przedstawiane będą relacje z kolejnych konferencji ogólnych IFLA oraz przyjmowane roczne plany działania.

(St.K.)

## Sekcja

### Szkoł Bibliotekarskich

W ramach dążenia do integracji kadry nauczającej w szkołach bibliotekarskich wszystkich typów i szczebli oraz integracji jej z całym środowiskiem bibliotekarskim, a także zapewnienia sobie przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich wpływu na treści i programy kształcenia bibliotekarzy, 4 IV br. zebrała się we Wrocławiu, z inicjatywy kol. Stefana Kubowa, grupa inicjująca powstanie Sekcji Szkół Bibliotekarskich przy Zarządzie Głównym Stowarzyszenia. Sformułowane przez nią założenia programowe rozesłane zostały do wszystkich okręgów i szkół bibliotekarskich w kraju wraz z zaproszeniem na zebranie założycielskie Sekcji. Odbyło się ono 15 czerwca br. w MBP im. Waryńskiego w Łodzi. Większość obecnych uznała za celowe utworzenie takiego ogniska w Stowarzyszeniu i zsynchronizowanie jego prac z istniejącą już Komisją Szkolenia i Doskonalenia Zawodowego. Zaproponowano również założenia programowe Sekcji. Utworzenie jej oraz cele jej

działalności spotkały się z żywym zainteresowaniem Departamentu Bibliotek MKiS, którego przedstawiciel zadeklarował gotowość stałej współpracy. Współpracę zadeklarowało również Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki.

Wybrano zarząd Sekcji w składzie 7 osób z perspektywą poszerzenia go do 10 osób. Obecnie pracami kieruje, jako wiceprzewodnicząca Sekcji, kol. Maria Szczuka z MBP w Łodzi. Sekretarzem jest kol. Hanna Batorowska-Kuna z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie.

Na zebraniu Zarządu Głównego Sekcji, które odbyło się dnia 4 lipca, przyjęto plan pracy Sekcji do końca 1985 r. W tym okresie dokonana będzie ewidencja kadry nauczającej w szkołach bibliotekarskich różnych typów i stopni w całym kraju oraz programów kształcenia, dokładne rozeznanie potrzeb tych szkół w zakresie podręczników i skryptów, a także obliczenie zapotrzebowania polskiego bibliotekarstwa i informacji naukowej na wykwalifikowane kadry.

Postanowiono też, że w sierpniu 1985 r. zorganizowana zostanie letnia szkoła dla kadry nauczającej szkół bibliotekarskich oraz sesja naukowa poświęcona metodologii badań bibliotekoznawczych.

(St.K.)

## ILONA MAGNUSZEWSKA

ŁÓDŹ — SZKOŁA PODSTAWOWA NR 38

## Poznajemy czasopismo dla dzieci

### „Świerszczyk”

#### LEKCJA BIBLIOTECZNA DLA KLASY II

Temat z zakresu przysposobienia czytelniczego i informacyjnego. „Zbiory gromadzone w czytelnii. Czasopisma dla dzieci. Układ treści czasopisma. Wyszukiwanie materiału na interesujący temat w różnych numerach czasopism dla dzieci”.

#### Cele:

poznawcze, kształcące i wychowawcze  
— poznanie czasopisma „Świerszczyk”  
— układ treści i zawartości treściowej, wywołanie zainteresowania czasopismem dla dzieci, zachęta do systematycznego czytania czasopisma;

— rozwijanie umiejętności posługiwania się czasopismem, budzenie samodzielności czytelnicznej;

— zwrócenie uwagi na poszanowanie czasopism własnych i bibliotecznych,

#### Pomoce:

— wystawka różnych czasopism w kątku czytelnicznym,

— numery „Świerszczyka” (z r. 1983) dla wszystkich dzieci, oprawiony rocznik „Świerszczyka”,

— pozycje książkowe:

C. Janczarski — *Świerszczykowe nutki*

M. Konopnicka — *Co słonko widziało* — wiersz *Świerszczyk*

*Opady* (Warszawa, KAW 1982)



M. Grodzieńska — *Świerszczykowa muzyka*

V.J. Stanek — *Wielki atlas zwierząt*

W. Strojny — *W świecie owadów*

— pisanki — kwiecień, zwyczaj ludowy  
— dzban jagód — czerwiec, powitanie lata

— górską wędrówką — sierpień, wakacje

Forma pracy: ćwiczenia praktyczne — wyszukiwanie materiału na interesujący temat w różnych numerach czasopisma.

#### UKŁAD TREŚCI I ZAWARTOŚĆ TREŚCIOWA CZASOPISMA

### Część wprowadzająca

● Zwrócenie uwagi na wystawkę czasopism dla dzieci — wyodrębnienie „Świerszczyka”, podanie celu zajęć w bibliotece.

● Wyjaśnienie i przybliżenie dzieciom nazwy czasopisma (od nazwy owada — świerszcz), pokazanie na przygotowanych ilustracjach świerszcza domowego i polnego. Krótkie zebranie od dzieci wiadomości o tym owadzie, odczytanie fragmentu wiersza Konopnickiej, zachęta do przeczytania książeczek Janczarskiego i Grodzieńskiej.

● Zapoznanie dzieci z historią czasopisma — podkreślenie, że pierwszy numer „Świerszczyka” ukazał się w Łodzi dnia 1 maja 1945 roku.

### Część główna

(rozdział wszystkim dzieciom numerów „Świerszczyka”)

#### STRONA TYTUŁOWA

● Obejrzenie strony tytułowej — stwierdzenie, że zawiera informacje o czasopiśmie (rozміszczenie tytułu, symbol świerszczyka, tygodnik, czasopismo dla dzieci, data wydania, kolejny numer, ilustracje i krótkie wierszyki),

● Wyjaśnienie pojęć: „tygodnik”, „czasopismo”. Poszerzenie wiadomości — pokazanie z wystawki innych tygodników, np. dla mamy — „Przyjaciółka”, „Kobieta i Życie”. Przystwojenie pojęcia „prasa” — ogół drukowanych czasopism. Zwrócenie uwagi na sposoby nabycia — kiosk, prenumerata.

● Krótka dyskusja — Co przedstawiają ilustracje na okładce?

— stwierdzenie, że ilustracje i wierszyki wiążą się z daną porą roku, aktualnymi wydarzeniami lub stanowią obrazy z życia dzieci, np:

● Dzieci indywidualnie przeglądają numery czasopisma i podają przykłady, nie zapominając o nazwisku autora i ilustratora danego tekstu.

● Wspólnie podsumowują, że „Świerszczyk” zawiera:

- opowiadania,
- bajki, baśnie, legendy,
- wiersze,
- wiadomości o przyrodzie,
- wiadomości o innych krajach,
- informacje o sławnych Polakach,
- ciekawostki techniczne,
- lektury szkolne,
- inscenizacje,
- zagadki, rebusy, konkursy, gry,
- odpowiedzi na listy dzieci.

● Nauczyciel kieruje uwagę dzieci na wyodrębnienie w tym czasopiśmie stałych pozycji jak:

- Razem z nami,
- Dzieci piszą,
- Lektury szkolne,
- Zgaduj zgadula,
- Dawno, dawniej, najdawniej...
- Wiadomości o redakcji (odczytanie adresu redakcji),
- Zachęta do prób korespondowania ze „Świerszczykiem”, podanie przykładów korespondencji z „Płomykiem” i „Płomyczkiem” koleżanek ze starszych klas naszej szkoły („Płomyk” 1984 nr 2, „Płomyczek” 1978 nr 11/12).

● Ćwiczenia praktyczne, (rozdział karteczek z poleceniami dla każdej grupy)

- Wyszukać dwa wiersze o lecie — podać nazwiska autorów i ilustratorów oraz numer czasopisma,
- Znaleźć opowiadania o sławnych Polakach — jw.
- Wyszukać baśń i legendę — jw.
- Wyszukać wiadomości o innych krajach — jw.
- Znaleźć informacje o przyrodzie — jw.

Polecenia dzieci wykonały szybko i sprawnie, ponieważ numery czasopism, zostały odpowiednio dobrane dla poszczególnych grup. W tej części zajęć szczególne zwrócenie uwagi na sposób korzystania z czasopism i na ich poszanowanie.

#### Część końcowa

● Zebranie numerów czasopism do teatru — wspólne stwierdzenie, że wszy-

stkie numery danego czasopisma z całego roku to rocznik. Demonstracja oprawionego rocznika czasopisma „Świerzczyk”.

● Pochwała za pracę na lekcji. Zachęta do korzystania z kąpka czytelniczego w bibliotece szkolnej oraz do czytania czasopism dla dzieci.

---

## KAROL SZYMANOWSKI —

---

### wybitny polski kompozytor XX w.

---

#### (scenariusz imprezy muzycznej)

---

Cele imprezy:

● Przekazanie podstawowej wiedzy o kompozytorze i jego głównych dziełach muzycznych.

● Podkreślenie znaczenia naszej Ojczyzny w świecie muzycznym — w aspekcie Roku Muzyki Szymanowskiego.

● Kształcenie uczuć patriotyzmu w oparciu o ukazanie oraz interpretację motywów rodzinnych, ludowych, czysto polskich w utworach kompozytora.

Pomoc:

— adapter Bernard (stereo) + dwie kolumny,  
— magnetofon z nagraniami utworów Szymanowskiego,

— płyty i taśmy magnetofonowe,  
— duża plansza z napisem: „Karol Szymanowski (1882—1937)”,

— rzutnik, ekran, przezroczca,  
— pianino, lichtarz + dwie świece,  
— dwa jupitery,

— wszystkie dostępne pozycje książkowe o Szymanowskim, *Leksykon PWN*, *Mała encyklopedia muzyki PWN*,

— piętnaście kolorowych sztonów,  
— portret kompozytora i plakaty o nim  
Czas trwania imprezy — jedna godzina.

#### Przebieg imprezy:

Część wstępna

Wśród ogólnej ciszy na sali daje się słyszeć cicho brzmiały, następnie narastający fragment melodii góralskich z II

sceny baletu *Harnasie*; po osiągnięciu „forte” dźwięk stopniowo się wycisza — jest to sygnał muzyczny imprezy.

W czasie wyciszania sygnału w półmroku, salę przecinają światła jupiterów skupiając się na prowadzącym, który wita przybyłych. Z namaszczeniem zapala świece w lichtarzu stojącym na fortepianie (pianinie), następnie podaje nazwę i cel imprezy. Zostaje tu osiągnięty nastrój powagi i skupienia.

Część główna

● Omówienie biografii (droga życiowa kompozytora) w oparciu o chronologiczny pokaz i opis przezroczy.

● Charakterystyka głównych kompozycji według kolejnych opusów (chronologicznie w życiu kompozytora).

Schemat realizacyjny:

— omówienie kompozycji (jej cechy, tonacja, geneza powstania),

— przekazanie ciekawostek związanych adekwatnie z dziełem muzycznym, w celu urozmaicenia i uatrakcyjnienia imprezy,

— słuchanie utworu,

— tuż przed słuchaniem utworu zgaszenie światel, jedynie jupitery oświetlają dwoma kolorami ekran z dużym, kolorowym portretem kompozytora (barwne przezroczce),

— po wysłuchaniu utworu lub jego fragmentów gasną jupitery, zapalają się światła elektryczne.

Kolejność przedstawiania utworów muzycznych:

— I Koncert skrzypcowy (fragment I części) — 1 min.

— Mazurek z op. 50 — 3 min.

— Kwartet smyczkowy nr 2 (początek) — 1 min.

— *Stabat Mater* (finał) — 5 min.

— *Zródło Aretuzy* (Mity op. 30), 4 min.

— Etiuda z op. 33 — 3 min.

— Balet *Harnasie* (scena II — chór górali) — 3 min.

— Symfonia nr 3 (finał) — 1 min.

— *Metopy* (początek) — utwór na fortepian solo — 1 min.

— Pieśń do słów R. Tagore, op. 41 — 1 min.

Podsumowanie imprezy

— Umieszczenie kompozytora w okresach neoromantyzmu i modernizmu.

— Uwypuklenie elementów ludowych w muzyce (realizacja cech rodzimych w muzyce jako przejaw patriotyzmu Szymanowskiego).

— Porównanie naszego muzyka z elitą mu współczesnych.

— Omówienie bibliografii — opis i pokaz wszystkich pozycji książkowych o Szymanowskim.

— Odwołanie się do publiczności — mała sonda na temat tego rodzaju imprez (całość podsumowania — ok. 5 min.).

Zakończenie

Uatrakcyjnienie wieczoru muzycznego przez realizację konkursu po wysłuchaniu fragmentu utworu należy podać jego nazwę.

Trzy osoby za prawidłową odpowiedź otrzymują po sztynie. Po wysłuchaniu pięciu utworów liczymy sztyny. Trzech uczestników konkursu, którzy otrzymali ich najwięcej, dostaje nagrody, np.:

I miejsce — płyta *I Koncert skrzypcowy* Szymanowskiego,

II miejsce — album *Karol Szymanowski*,

III miejsce — dowolna pozycja książkowa o kompozytorze.

Zwycięzców nagradzamy rzęsyistymi bra-  
wami.

Osoba prowadząca imprezę zaprasza przybyłych do wzięcia udziału w następnym wieczorze muzycznym za miesiąc.

Gasimy światła, wyłączamy jupitery.

Po opuszczeniu sali ewentualne grono miłośników muzyki poważnej pozostaje, dyskutuje o imprezie, zgłasza wnioski, uwagi, refleksje.

Rozplanowanie czasu:

Część wstępna — ok. 1 min.

Część główna — 1—15 min. 2—31 min.

Podsumowanie — 5 min.

Konkurs i zakończenie — 8 min.

Razem — 1 godzina.

**Przykładowy opis scenarii imprezy w odpowiednio wyposażonej placówce kulturalnej (Dom Kultury, GOK, MDK, ZDK itp.):**

Naprzeciw publiczności na podium stoi fortepian (piano), na nim lichtarz ze świecami, w głębi za instrumentem wysoko umieszczona plansza (z imieniem, nazwiskiem i datami) z portretem kompozytora. Jupitery w rogach sali skierowane na scenę, z boku podium (sceny) duży stolik dla prowadzącego — z pomocami i całym sprzętem RTV. Po stronie przeciwnej ekran, przed nim w rogu sali rzutnik z osobą obsługującą.

Można również zrobić wystawę plansz (13 zdjęć KAF) dotyczących kompozytora.

BIBLIOGRAFIA:

Chylińska T. *Karol Szymanowski*. Wyd. 3. Kraków 1973.

Chylińska T. *Zakopiańskie dni Karola Szymanowskiego 1894—1936*. Wyd. 3. Kraków 1981.

Golachowski S. *Karol Szymanowski*. Wwa 1948.

Michałowski K. *Karol Szymanowski. Katalog tematyczny dzieł i bibliografia*. Kraków 1967.

Łobaczewska S. *Karol Szymanowski*. Kraków 1950.

*Z życia i twórczości Karola Szymanowskiego*. Kraków 1960.

PŁYTY

Nazwa	
Symbol	
<i>I Koncert skrzypcowy</i> op. 35	XL 0026
20 mazurków op. 50	XL 0102
Kwartet smyczkowy nr 2	XL 0125
<i>Stabat Mater</i> op. 53	SXL 0149
<i>Mity</i> op. 30	SXL 0522
12 etiud op. 33	SXL 0650
Balet <i>Harnasie</i> op. 55	L 0045
<i>Symfonia nr 3</i> op. 27	L 0053
<i>Metopy</i> op. 29	SXL 0973
<i>Pieśni</i> op. 41	SXV 788-P

Andrzej Hołowaty

## W opinii czytelników

Mało jest obecnie spraw, działań ludzkich, które cieszą, które w pełni zasługują na aprobatę i pochwałę. Dlatego tym bardziej warto tych „nieotypowych” pochwalić, ukazać ich, podziękować, że są dla nas wzorem dobrej roboty.

Takim wzorem jest na pewno Wojewódzka Biblioteka Pedagogiczna — Filia w Sosnowcu, która w maju b.r. obchodziła skromnie, lecz pracowicie i uroczysto swoje XX lecie.

Od pierwszych chwil rozpoczęcia działalności tej placówki byłam jej wierną czytelniczką, obserwowałam wiele etapów jej pracy, przemian, innowacji oraz wpływu na czytelników i na życie kulturalne naszych szkół, placówek oświatowo- i opiekuńczo-wychowawczych.

Tu nie tylko wpadało się po potrzebne książki i czasopisma, ale i uczestniczyło w wielu imprezach, spotkaniach, kursach organizowanych przez bibliotekę. Tu przez pierwsze 10 lat działał silny ruch związkowy, gdyż biblioteka dzieliła swój lokal ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, a współpraca układała się zawsze nader koleżeńsko i życzliwie. Zresztą i dziś, choć już nie tak blisko siebie (a szkoda), istnieje ścisła współpraca i stara życzliwość.

W tym prężnym ośrodku kulturalno-oświatowym przybywa wciąż nowych czytelników, nauczycieli, studentów, a półki pękają od nowych pozycji książkowych i czasopism. Nikt z przychodzących tutaj nie „odchodzi z kwitkiem”, każdy znajdzie coś dla siebie — jeśli nawet nie tę pozycję, której szukał, to kilka innych podobnych, a często i lepszych.

Ta placówka przez całe lata, jak mało która, miała szczęście do ludzi rzetelnych, mądrych, ofiarnych, nie liczących swoich godzin i nie traktujących petentów jak natrętnych nudziarzy. Nie sposób nie wspomnieć o kol. Zenobii Gutowskiej (obecnie na emeryturze!), pracującej tu z poświęceniem wiele lat.

A obecny personel w składzie mgr Alicja Wróblewska — kierownik, mgr Maria Peter, mgr Mirosława Luciak, mgr Maria Stawiarz, to wprost wspaniała „rodzina”, którą łączy wielka erudycja, kultura osobista, skromność, mroźca pracowitość i życzliwość dla każdego czytelnika. Jak wielką pomoc stanowi ta mała grupa dla nauczycieli! Gdyby nie rady tu udzielane. Podsuwane często książki czy artykuły na pewno nie mogliby napisać wielu artykułów, referatów, odczytów pedagogicznych, brać udziału w konkursach

itp. Szkoda, że jeszcze nie wszyscy tutaj zaglądają, by w czytelni poczytać, przejrzeć czasopisma, zapoznać się z nowościami zobaczyć wystawy czy też wręcz pogawędzić z tak miłymi koleżankami. I do domu zabrać coś ciekawego, nie tylko z pedagogiki, psychologii czy metodyki, ale również z beletrystyki i nowości wydawniczych.

Dlatego nie tylko dla pracowników Biblioteki Pedagogicznej w Sosnowcu, lecz również dla wiernych i starych czytelników dzień 22 maja 1984 r. był szczególnie uroczysty jako dzień jubileuszu tej wzorowo prowadzonej (z rozumem i sercem!) placówki naszego miasta.

Najpierw w dniu tym, w bibliotece, pięknie przygotowanej (wystawy luminarzy pedagogiki polskiej i obcej, drogowych cymeliów, wydań albumowych itp.), odbyła się konferencja kierowników wszystkich filii Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej, zakończona towarzyskim spotkaniem przy herbacie i domowym wypiekach.

Druga część jubileuszu, miała miejsce w zaprzyjaźnionym od lat z biblioteką Klubie Międzynarodowej Książki i Prasy z udziałem przedstawicieli Wydziału Oświaty i Wychowania, Sekcji Bibliotekarskiej ZNP, Poradni Wychowawczo-Zawodowej i innych instytucji i placówek. Nie brakło też wiernych czytelników.

Kol. Alicja Wróblewska, kierownik biblioteki, przedstawiła rozwój i pracę placówki w ciągu 20 lat. Nie sposób wprost wyliczyć, ile tej pracy było i w jak zróżnicowanych organizowano ją formach.

Przedstawiciel Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej w Katowicach wręczył najbardziej zasłużonym pracownikom filii w Sosnowcu dyplomy uznania. Nie brakło też kwiatów od przedstawicieli władz i organizacji oraz od czytelników. Uroczystość uświetniły występy dzieci i młodzieży ze Szkoły Podstawowej nr 7 — w harserskiej estradzie poetyckiej i montażu taneczno-muzycznym zaprezentowały one fragmenty utworów Mickiewicza i Fredry.

Po zakończeniu imprezy niektórzy współpracownicy biblioteki i czytelnicy wrócili znów do murów bibliotecznych, aby wśród zbiorów wspomnieć dobre choć i niełatwe dzieje placówki.

Te tysiące woluminów musiały przez te lata również tysiące razy przejść przez ręce pracowników biblioteki. Ale pracownicy, chętne i nader żysłliwe były zawsze te ręce dla swoich książek i czytelników. A to już bardzo wiele...

*Maria Fic*

## Oddani książce

Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy oraz obchody 40-lecia PRL stały się okazją do zorganizowania niecodziennego spotkania. Zarząd Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Radomiu zaprosiły bibliotekarzy dwóch pokoleń: pionierów bibliotekarstwa z pierwszych lat po wojnie oraz najmłodszych, legitymujących się kilkuletnim stażem.

Spotkanie odbyło się w Radomiu dnia 16 maja 1984 roku. Obok młodych pracowników bibliotek wzięło w nim udział czternastu tych, „którzy pamiętają początki państwa ludowego i lata przywracania blasku narodowej kulturze”.

76-letnia dzisiaj Maria Szczepanik tak wspomina początki swojej pracy:

W 1945 roku wraz z mężem wróciliśmy do rodzinnego Zakrzewa. Dowiedziałam się od ludzi, że tutejsza biblioteka była niszczone i grabiona przez Niemców, ale niewielki księgozbiór ocalał. Przywiązani do polskiego języka chłopcy przechowali książki i dzięki temu one ocalały. Droga usilnej prośby, czasem perswazji odzyskałam ocalałe pozycje i w 7-oddziałowej szkole podstawowej założyłam

bibliotekę. Wkrótce nasz punkt zasilili zbiory z powiatu i tak „ziarnko do zarnka” przybywały kolejne woluminy. Wypożyczałam książki także w niedzielę. Pamiętam, o godz. 13 czekali już na mnie rolnicy i wcale nie przesadam, w tych trudnych czasach i niesamowitej biedzie garnęli się do wiedzy. Młodzież rozchwytywała powieści historyczne, pozycje rolnicze natomiast wydawałam według kolejności wcześniejszych zapisów. Myślę, że czerpana z książek teoria nie poszła na marne. Zakrzew przoduje w produkcji mleczarskiej, uprawach lnu i konopi.

Oto wypowiedź Elżbiety Kułagi, przedstawicielki młodego pokolenia, pracującej w zawodzie 3 lata:

W miarę historycznego rozwoju bibliotek i zwiększania się ich roli społecznej, znaczną ewolucję przeszło też bibliotekarstwo, rysując się jako formalny zawód, wymagający fachowego przygotowania i specjalistycznej wiedzy. Ewolucja funkcji biblioteki zmieniła także rolę bibliotekarza — nie jest on już tylko „dozorcą” zbiorów, ale ich kierownikiem i organizatorem, decydującym o społecznym zasięgu swojej placówki. Ongiś zawód ten był domeną naukowców i literatów, którzy na marginesie swych prac twórczych i badawczych zajmowali się księgozbiórami, pełniąc funkcję bibliotekarzy. Bibliotekarstwo publiczne narodziło się ze społecznej, na pół charytatywnej działalności różnego rodzaju zapaleńców. Dziś bibliotekarstwo jest nowoczesnym zawodem, ma swój przedmiot i zasady pracy, potrafi wypełnić całe życie twórcze jednostki.



Zadania stojące przed współczesnym bibliotekarzem pracującym w bibliotece są bardzo duże. Powinien on orientować się ogólnie we wszystkich dziedzinach wiedzy ludzkiej i odpowiadających im działach księgozbioru, powinien też znać książki w takim stopniu, by móc doradzić wybór. Poradnictwo wymaga z kolei znajomości czytelnika — nie każdemu przecież można radzić tak samo i to samo. Ważną też sprawą jest znajomość techniki bibliotecznej — umiejętność gromadzenia i opracowania książek oraz techniki ich udostępniania.

Staram się w pełni wykonywać zadania, jakie stawiane są bibliotekarzowi, ale w moim przypadku wymagania te jeszcze wzrastają, gdyż pracuję w bibliotece dziecięcej. Jest to filia dziecięca WBP w Radomiu w dzielnicy Obozisko, istniejąca od 1967 roku. W większości korzystają z niej dzieci. Czytelnik-dziecko to czytelnik niewyrobiony i niesamodzielny, często bez sprecyzowanych zainteresowań czytelnicznych, poznający dopiero życie i otaczający świat. Taki więc czytelnik wymaga szczególnej opieki i oddziaływania wychowawczego. Obecny rozwój różnego rodzaju środków przekazu, w tym przede wszystkim telewizji, wpływa na bardzo wczesne rozbudzenie się ciekawości dzieci w zakresie rozmaitych problemów. Poszukując odpowiedzi, dzieci sięgają po książkę, lecz ich zainteresowania nie są skonkretyzowane. Toteż moja praca polega na kierowaniu czytelnictwem,

i to w taki sposób, by czytelnik rozwijał, pogłębiał i zaspokajał w pełni swe zainteresowania, by z lektury korzystał właściwie i umiejętnie, by książka dawała mu radość i pomagała mu stawać się wartościowym i rozumnym człowiekiem.

Stosowanie przeze mnie różnych form i metod pracy z czytelnikiem najmłodszym ma na celu propagandę książki i biblioteki, dostarczenie dzieciom kształcącej rozrywki. Jedną z form pracy, jaką stosuję, jest opowiadanie baśni, forma bardzo wartościowa i dająca duże korzyści. Dzieci słuchające opowiadania zapoznać się mogą w ten sposób z pięknymi utworami o interesującej tematyce i problematyce, wzbogacającymi ich słownictwo, przemawiającymi do wyobraźni i uczuć. Słuchanie baśni w bibliotece jest dla dzieci źródłem niezapomnianych przeżyć, wzruszeń emocjonalnych i estetycznych. [...]

Z wykonywanej pracy bardzo się cieszę, gdyż mam stały kontakt z ludźmi, a przede wszystkim z dziećmi, którym w różny sposób mogą pomóc. Decydując się na ten zawód liczyłam się z tym, że wiedza zdobyta przeze mnie będzie się starzała i będzie wymagała dalszego doksztalcania. Obecnie ukończyłam Policealne Studium Bibliotekarskie, mam także nadzieję, że uda mi się rozpocząć studia wyższe. Praca, którą wybrałam, daje mi dużo osobistego zadowolenia i satysfakcji, toteż uważam, że dobrze zrobiłam wybierając zawód bibliotekarza.

## Sylwetki bibliotekarzy

### JADWIGA PACUSZKA

Koleżanka Jadwiga Pacuszka rozpoczęła pracę w zawodzie bibliotekarza 1 lutego 1950 r. na stanowisku kierownika Gminnej Biblioteki Publicznej w Sobocie (powiat Lwówek Śląski), a następnie przeszła do Powiatowej Biblioteki Publicznej, gdzie pełniła różne funkcje, od instruktora do zastępcy kierownika. Od 16 maja 1961 r. do chwili obecnej jest kierownikiem Oddziału Dziecięco-Młodzieżowego Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lwówku Śląskim.



Przez cały okres pracy zawodowej podnosiła swoje wykształcenie i kwalifikacje. Ukończyła studium bibliotekarskie i uzyskała stanowisko starszego bibliotekarza.

Działalność kol. Pacuszkowej zasługuje na szczególne uznanie, przede wszystkim ze względu na jej wielkie zaangażowanie w pracy z dziećmi i młodzieżą, którym nie żałuje czasu i wysiłku również poza godzinami pracy. Jej troska o młodocianych czytelników przejawia się w różnorodnych formach — opiekuje się najmłodszymi i stwarza im właściwą atmosferę przy kontakcie z książką, kształtuje nawyki czytelnicze dzieci, rozwija zainteresowania. Nic dziwnego więc, że czytelnicy Oddziału Dziecięco-Młodzieżowego odnosili wiele sukcesów. W międzynarodowym konkursie rysunkowym zorganizowanym przez UNICEF praca wysłana z tej placówki otrzymała jedną z wielu pierwszych nagród, ponadto dzieci z powodzeniem brały udział w konkursach czytelniczych o zasięgu lokalnym, wojewódzkim i ogólnopolskim.

Z dużym powodzeniem kol. Jadwiga Pacuszka prowadzi od r. 1962 teatrzyk kukielkowy, wychodząc z przedstawieniami poza teren biblioteki; m.in. występował on przy okazji choinki noworocznej dla dzieci pracowników Fabryki Dywanów w Kowarach, w Państwowym Zakładzie Wychowawczym, w Centrum Komputerowych Systemów Automatyki i Pomiarów „Mera-Elwro” w Płakowicach, w miejscowych szkołach. Zespół ten zdobył II nagrodę „Srebrnego Rzepióra” w Wojewódzkim Przeglądzie Harcerskim Zespołów Kukielkowych. Dodać tu trzeba, że Koleżanka opracowuje własne scenariusze przedstawień. Jej aktywność znajduje również wyraz we współpracy z miejscowymi szkołami, którym pomaga w przysposabianiu czytelniczym uczniów — przygotowuje konspekty i przeprowadza lekcje biblioteczne, utrzymuje bardzo bliski kontakt z bibliotekami szkolnymi.

W bibliotece odbywa się wiele imprez, m.in. okolicznościowe imprezy czytelnicze z okazji Dnia Matki, Dnia Górnika, Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy itp., organizowane są popołudnia z baśnią, wieczory poezji, pogadanki literackie. Cała działalność udokumentowana jest w prowadzonej od 20 lat kronice.

Lokal biblioteki, właściwy wystrój, odpowiednio dobrany księgozbiór, estetyka pomieszczeń i przyjazna atmosfera — wszystko to zachęca młodych czytelników do odwiedzin i przebywania w bibliotece, a warsztat biblioteczny, i opracowane materiały służą również innym bibliotekarzom. Kol. Pacuszkowa potrafi im umiejętnie przekazać swoje doświadczenia i wiedzę zawodową i зараzić ich swoją pacją.

Jest od r. 1964 aktywnym członkiem SBP, od r. 1981 pełni funkcję przewodniczącej Koła SBP przy MBP we Lwówku Śląskim. Działalności w SBP poświęca dużo czasu i serca. Z jej inicjatywy do SBP przystąpili bibliotekarze szkolni i pedagogiczni z terenu miasta i gminy. W ramach SBP odbywają się wspólne spotkania bibliotekarzy bibliotek publicznych, szkolnych i pedagogicznych. Jej staraniem zorganizowana została w maju b.r. w celu wymiany doświadczeń wycieczka bibliotekarzy bibliotek publicznych z Bolesławca do Miejskiej Biblioteki Publicznej we Lwówku Śląskim, do Oddziału Dziecięco-Młodzieżowego oraz do filii bibliotecznej na wsi.

Dotychczasowa praca kol. Pacuszkowej została doceniona i wyróżniona m.in. odznaką „Przyjaciel Dziecka” przyznaną przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w r. 1970., srebrną odznaką „Zasłużony dla Dolnego Śląska” w r. 1972; w latach 1973—1974 dwukrotnie otrzymała dyplom szczególnego uznania za pracę społeczną na rzecz dzieci i młodzieży w powiecie lwóweckim przyznany przez Powiatowy Komitet Frontu Jedności Narodu; w r. 1978 została odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi, uzyskała wiele nagród, w tym w r. 1974 nagrodę Zarządu Okręgu SBP Wrocław za udział w konkursie „Książka-Biblioteka-Czytelnik” oraz w r. 1983 wyróżnienie w konkursie ogłoszonym przez Zarząd Okręgu SBP przy Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Jeleniej Górze za scenariusz przedstawienia kukielkowego\*.

Zarząd Koła SBP przy Miejskiej Bibliotece Publicznej w Lwówku Śląskim

\* Scenariusz ten będzie opublikowany w jednym z następnym numerów „Poradnika”.

MARIA KULIK

## Nowe książki dla dzieci i młodzieży

W większości książki prezentowane w niniejszym skromnym przeglądzie są dla młodzieży 11—14 letniej. Zaczniemy jednak omówienie od kłuku pozycji dla najmłodszych.

JURIJ KOWAL, współczesny pisarz r-dziecki, znany z wydanej przed kilku laty książki **Uciekł Napoleon Trzeci**, obecnie oferuje **Zajęcie ścieżki** (NK, 41 s. 130 zł), zbiorek opowiadań o przyrodzie i jej zjawiskach, dostępnych dla obserwacji małego dziecka. Książka nadaje się również do głośnego czytania. Jej ilustratorką jest Tatiana Magrina, która uzyskała interesujące efekty sięgając do źródeł ludowego malarstwa rosyjskiego, wykorzystując kolory i kreskę. Za te ilustracje otrzymała nagrodę im. Andersena. Poziom I, dział N.

MARTA TOMASZEWSKA od kilku lat wydaje cykl opowiadań przygodowych o Tapatikach. Obecnie ukazał się ostatni już, czwarty tom, **Powrót Tapatików** (KAW, 131 s. 100 zł). Opowiada on o tym, jak po zwycięskiej walce z Mandiablami Tapatiki przebywają w swojej bazie i troskliwie opiekują się jeńcami, za co król Manadiabłów ofiarowuje im wspaniałą pojazd kosmiczny. Poziom II, dział Op.

PAVOL DOBŠINSKY jest autorem zbioru baśni słowackich **Trzy róże** (Śląsk, 93 s. 150 zł). Napisał je wykorzystując znane wątki, m.in. baśń tytułowa nawiązuje do opowieści o pięknej i bestii. Ilustracje oryginalne Ludomira Fuli, książka starannie wydana. Poziom II, dział B.

Również w konwencji baśniowej utrzymana jest nowa książka JOANNY KULMOWEJ **Serce jak złoty gołąb** (NK, 80 s. 170 zł), zawierająca piękne utwory literackie, z których każdy przynosi głębką filozoficzną refleksję. Ze względu na tę subtelność filozoficzną książka na-

daje się raczej dla wyrobionego czytelnika. Poziom III, dział B.

Interesującą i wartą zapropagowania jest książka **Jantorowy sztylet** WANDY GOEBEL (NK, 113 s. 45 zł), zbiór opowiadań historycznych na temat Ziemi Północnych. Układ książki jest chronologiczny, od bitwy pod Cedynią do wydarzeń XVIII wieku. Poziom III, dział H.

Tematykę współczesną podejmuje STANISŁAW BAREJA w powieści **Tak by się chciało...** (LSW, 169 s. 60 zł). Autor pragnąc dokonać konfrontacji postaw dziecka miejskiego i wiejskiego, uczynił bohaterami Tomka ciężko pracującego w gospodarstwie swoich rodziców oraz Lidkę, która spędza wakacje na wsi. Zestawienie zachowań, poglądów i potrzeb tych dwojga — oto główny wątek książki. Poziom III, dział P.

Również tematykę współczesną porusza LECH BORSKI w powieści obyczajowo-sensacyjnej **Czarna pamiątka, czyli Zdrady dziewczyn (tylko dla chłopców)** (NK, 334 s. 130 zł). Tytuł książki jest zwodniczy i mylący, choć, trzeba przyznać, zachęcający. Osnową powieści jest wyłudzenie, a następnie poszukiwanie cennego obrazu, co stało się dla autora okazją do prezentacji różnych warstw i grup społecznych. Poziom IV, dział P.

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia” prezentuje kolejną antologię poezji, adresowaną do młodego czytelnika, **Pod rodzinnym niebem. Krajobraz w poezji**. (NK, 215 s. 165 zł). Wyboru wierszy dokonała Hanna Kostyrko, a posłowie napisał Wojciech Zukrowski. Antologia zawiera utwory poetów polskich od Adama Asnyka do Wisławy Szymborskiej, ukazujące piękno ojczyźnego krajobrazu. Pozycja wydana starannie, dział PD.

\* \* \*

Z literatury popularnonaukowej mamy do zaanonsowania niewiele.

W Bibliotece Młodego Technika ukazała się książka ADAMA ANOŁA **Laboratorium przyrody** (NK, 156 s. 60 zł). Jak na tę serię tematyka jest nietypowa, autor omawia bowiem różne aspekty dziedziczności, mechanizmy rządzące biosferą, możliwości ingerencji człowieka i jej skutki. Klasyfikacja 57 : 58 + 63 (02.053.2).



HALINA OGRODZIŃSKA jest autorką książki **Może spotkamy tygrysa...** (NK, 281 s. 140 zł), która stanowi plon pobytu w Indiach. Książka ma charakter trochę reportażowy, zawiera nieco ciekawostek i, jak większość książek o Indiach, nie daje rzetelnego obrazu tego kraju. Klasyfikacja 915.40.

JERZY FONKOWICZ, znany nam z książki **O czym śpiewa kantele**, poświęconej Finlandii, tym razem prezentuje **Kwiaty w dolinach fiordów** (NK, 219 s. 200 zł), monografię Norwegii. Starannie wydana, ładnie napisana, gawędziarskim stylem, omawia środowisko przyrodnicze, zagadnienia społeczne i kulturalne, polonica. Klasyfikacja 914.81.

Słowa wiatr

Pismo grunt

Zofia Nałkowska

w świetle „Dzienników”

...pomimo to, że książki Zofii Nałkowskiej są różne, wszystkie są dla mnie fascynujące, bo wé wszystkich mam do czynienia z jej tak fascynującą osobowością.

Te słowa Tadeusza Brezy, wyjęte z jego *Notatnika literackiego* (Warszawa 1956), przypominam z racji dwóch rocznic mocno związanych z biografią autorki *Medalionów*: 10 listopada 1984 r. mija sto lat od daty urodzin, 17 grudnia — trzydzieści lat od jej śmierci.

Córka Wacława, znakomitego geografa i publicysty zaliczanego do czołowych przedstawicieli radykalnej inteligencji polskiej przełomu XIX i XX w., oraz Anny z Szafranków, oddanej współpracownicy męża, autorki szkolnych podręczników geografii, Zofia Nałkowska dorastała w domu na wskroś przesiąkniętym atmosferą postępowej myśli i sprzeciwu wobec wszelkich przesądów i obskurantyzmu. W wieku 25 lat wydała swoją pierwszą powieść *Kobiety*, po czym niemal co roku ukazywały się jej nowe utwory — powieści, nowele, opowiadania.

Twórczość literacka szybko wyniosła ją na pozycję wybitnej pisarki i jednej z czołowych postaci życia kulturalno-

-społecznego, wielokrotnie nagradzanej i powoływanej na odpowiedzialne stanowiska: m.in. była współtwórczynią i od r. 1920 członkiem zarządu Związku Zawodowego Literatów Polskich oraz PEN-Clubu, w r. 1933 została członkiem PAD, w l. 1924—1926 działała w grodzieńskim Towarzystwie Opieki nad Więźniami „Patronat”; po drugiej wojnie światowej uczestniczyła w pracach Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich, powołana została do KRN, w r. 1947 wybrana posłanką do Sejmu Ustawodawczego, weszła następnie (1952) do Sejmu PRL. Sprawowała funkcję wiceprzewodniczącej PEN-Clubu i przewodniczącej Sekcji Prozy w powojennym ZLP, przewodniczyła Towarzystwu Przyjaźni Polsko-Francuskiej, w r. 1953 otrzymała Państwową Nagrodę w dziedzinie literatury, była wyróżniana wysokimi odznaczeniami państwowymi.

Czytelników podbijała wyrafinowanym intelektualizmem, celnością rysowania charakterów i wnikania w skomplikowane sytuacje psychologiczne, pięknem i precyzją języka, w którym każde słowo miało swoje jedyne, wyważone miejsce, sens i cel. W tych cechach pisarstwa miniony czas niczego nie zmienił, czy jednak książki Nałkowskiej (poza *Medalionami* zajmującymi odrębną pozycję) są nadal tak powszechnie czytane jak przed laty? Odpowiedź na to pytanie najlepiej znają sami bibliotekarze. Jakkolwiek by z tym było, wciąż naszą ciekawość budzą nieprzeciętni ludzie, do których wybitna pisarka z pewnością należała. Nie trzeba być poszukiwaczem sensacji, żeby zainteresować się konfrontacją autorki mimowiednie zмумifikowanej przez podręcznikowe opracowania i uczone

komentarze z tą samą autorką występującą jako „człowiek żywy”, zaangażowaną w zwyczajne sprawy, w codzienne radości i kłopoty. W przypadku Zofii Nałkowskiej jest to — jak rzadko kiedy — możliwe, dzięki prywatnym zapiskom, które prowadziła od 15 roku życia po swoje ostatnie dni.

## Dzienniki...

Rozpoczynają się w r. 1899 i są doprowadzone do grudnia 1954 r. (ostatni zapis wyprzedza zaledwie o trzy dni zgon pisarki). W rękopisie obejmującym 67 zeszytów są luki spowodowane przerwami w pisaniu, zaginięciem niektórych partii, wreszcie zniszczeniem przez autorkę podczas okupacji pewnych fragmentów z przyczyn, których nie trzeba wyjaśniać. Edycję całości zamierzonej na 6 tomów, w opracowaniu dr Hanny Kirchner z IBL PAN, podjęło wydawnictwo „Czytelnik”. Do tej pory ukazały się cztery tomy, zainaugurowane — wbrew chronologii — *Dziennikami czasu wojny* (1970). Każdy tom zaopatrzone jest przez edytkę wnikliwym wstępem naświetlającym całość dziejących się w danym okresie wydarzeń i wyposażony w bio- i faktograficzne noty, które składają się na małą encyklopedię wiedzy o ludziach i sprawach sprzed lat.

Dobrym prawem wszelkich osobistych zapisków jest, że sprawy błahe przeplatają się z ważnymi, a te — ze społeczno-politycznego punktu widzenia — najważniejsze bywają ledwie zamarkowane bądź pominięte milczeniem. Zaczynając pisać dziennik Nałkowska miała lat 15, kończąc go dobiegała siedemdziesiątki. Na podstawie niepełnego jeszcze materiału spróbujmy, z konieczności bardzo pobieżnie, zorientować się, jak kształtowała się jej osobowość.

## T. I — 1899—1905 (wyd. 1975)

Dziennik z lat 1899—1905 jest — pisze we wstępie Hanna Kirchner — kroniką gorączkowych poszukiwań formuły osobowości własnej, modelu, który z podsuniętych przez epokę konwencji tworzyłby jakość indywidualną i odrębną (...). Mieszają się tu paroksyzmy pychy i zwątpienia, szalona ambicja i niepewność chęci i celów, radosna ekscytacja i stany rozpacz, znana z wszelkich pensjonarskich wyznań egzaltacja, płynąca z wrażliwości wyostrojonej i obolałej.

Formuła ta znakomicie oddaje ogólny ton zapisków rozpoczętych w ukochanych Górkach pod Wołominem, małej posiadłości Nałkowskich (późniejszy *Dom nad łąkami*), które przez długie lata były dla Nałkowskiej miejscem odpoczynku, godzenia się ze światem, szczęścia płynącego z obcowania z naturą i zwierzętami żywiołowo przez nią kochanymi.

Nałkowska kończy pensję, zaczyna zarabiać na życie tłumaczeniami z francuskiego, pomaga w pracy naukowej ojcu, dokształca się na kursach Uniwersytetu Łatającego, ale tak naprawdę jej największą fascynacją w tym okresie są dwie sprawy: własna uroda i mężczyźni. Aż roi się od wzmianek w rodzaju: „Byłam tam najładniejszą i jedną z najładniej ubranych”, „Mam tę rzadką zaletę, że ubranie, choćby najskromniejsze, jest na mnie eleganckim”.

Obdarzona urodą i oszołomiona młodością, daje się ponieść urodzie życia. Jej młodzieńcze lata przypadają na okres rozkwitu literatury młodopolskiej, na czas sławy Przybyszewskiego, którego chętnie i wiele czyta, a więc i sama zgodnie ze stylem epoki trochę melancholizuje, przetrzuca się z nastroju w nastrój, od zachwyty nad światem do rozpacz nad jego przemijaniem. Nie darmo jednak jest córką Wacława: w karuzelę marzeń, odurzeń, wzlotów i upadków ducha raz po raz wprowadza elementy trzeźwej logiki, rzeczoowo oceniając ludzi i własną skromną sytuację życiową. Ta skromność domowego życia, pochodząca raczej z wyboru rodziców niż z bezwzględnej konieczności, bardzo ich córce dokucza. Młodziotka, a później i starsza Nałkowska buntuje się przeciwko wszelkiej brzydocie i niedostatkom:

Jest coś niesmacznego w biedzie. Jest to jakiś stan przykry, z którego wciąż chciałoby się otrząsnąć jak z oblepiającej pajęczyny.

Pragnie być ładnie ubrana, ładnie mieszkać, zbierać komplementy, których zresztą mężczyźni jej nie szczędzą, marzy o idealnej miłości; a wreszcie po prostu o małżeństwie. 25 V 1902 r. notuje:

Prawdopodobnie zawsze będzie tak, jak jest dotąd: wielu ludziom będę się wyjątkowo podobać, ale nikt mnie nie pokocha. Właściwie teraz mniej myślę o miłości, jak o małżeństwie...

— Dodajmy, że pisała to w okresie znajomości i flirtu z poetą, prozaikiem, pedagogiem, Leonem Rygierem, którego żoną została w dwa lata później.

Wszystkie te usprawiedliwione zresztą wiekiem egzaltacje nie są na szczęście jedynym tematem dziennika, który zawiera też ciekawe wiadomości o rodzinnym domu autorki, o przedstawicielach postępowej inteligencji warszawskiej (Dawidowie, Radliński, Matuszewski, Jellenta i inni), o ówczesnym życiu towarzyskim i kulturalnym, tak tu, jak i w następnych tomach wiele bardzo pięknych w swojej prostocie i malowniczości opisów podwarszawskiej przyrody. Regułą są też podawane we wszystkich tomach spisy lektur, temat czekający na osobne opracowanie przez specjalistę, jak od książek modnych albo przypadkowych autorka przechodzi z czasem do dzieł wybieranych z wybrednym smakiem.

Na jedno jeszcze warto od razu zwrócić uwagę: Nałkowska wielokrotnie wzmiankuje, że dziennik pisze wyłącznie na swój użytek i wielokrotnie temu zaprzecza (o przewidywaniu jakiegoś przyszłego czytelnika najwymowniej świadczy fakt, że w ostatnich latach życia całość starannie przejrzała, wprowadzając w różnych miejscach poprawki, uzupełnienia bądź skreślenia). W rezultacie służył on jej chyba za rodzaj lustra, w którym znajdowała odbicie samej siebie z różnych epok, przez który odświeżała przy pracy twórczej dawne wspomnienia i pragnęła — jak gdzieś wyznaje — „dla ludzi pozostać żyjącą jeszcze po śmierci”

## T. II — 1909—1917 (wyd. 1976)

Znowu cytaty ze wstępu Hanny Kirchner:

Oto 9 lat, stanowiących w życiu Zofii Nałkowskiej epokę szczególną i niezmiernie doniosłą. Jest to czas przełomu, klęsk i strat, wstrząśnień osobistych i zbiorowych, natężonej pracy duchowej, „przewartościowania wartości”, stwarzania siebie, swego życia i swego pisania na nowo.

Rzeczywiście w życiu pisarki i wokół niej wiele się wtedy wydarzyło. Oto dla ilustracji kilka faktów: w r. 1909 wraz z ojcem przebywa w Krakowie na procesie Stanisława Brzozowskiego, z którym obydwoje głęboko się solidaryzują,

w r. 1911 Wacław Nałkowski umiera, zaś jego córka pod wpływem straty od nowa ocenia reprezentowane przez niego wartości, w r. 1914 wybucha wojna, wraz z nią zaś wałą się podstawy dawnego życia i na Nałkowską w dużej mierze spada odpowiedzialność za byt rodziny.

W tym czasie jest już zawodową pisarką, ma za sobą powieści *Kobiety*, *Książę*, *Rówieśnice*, rozpoczyna *Narcyzę*, wkrótce ma się ukazać tom nowel *Koteczka*, czyli *Białe tulipany*. Późniejsze zapiski mówią m.in. o pracy nad zbiorem opowiadań *Lustra*, nad powieścią *Węże i róże*, nad pierwszymi szkicami z cyklu *Charakterów* i nad początkiem *Domu nad łąkami*. Nie ten wszakże literacki wątek dominuje w tomie. Mimo codziennych trudów i ogólnych wstrząśnień autorka w swoich prywatnych notatkach zawsze jest przede wszystkim kobietą. Małżeństwo z Rygierem rozpada się, natomiast na horyzoncie pojawiają się wciąż nowi mężczyźni. Fascynuje ją Karol Irzykowski, przeżywa gwałtowne uczucie do Edmunda Szalita (prawnik, gorący rzecznik sprawy Brzozowskiego), interesuje się Władysławem Orkanem i Władysławem Spasowskim (filozof i pedagog), bez powodzenia kokietuje Wacława Berenta i po trosze Żeromskiego. Te i inne liczne uczucia należy jednak zaliczyć do kategorii zdarzeń, nie pozostawiających głębszych śladów. Mężczyźni przychodzą i odchodzą, podobnie jak odchodzą lata, ku autentycznej już zgryzocie autorki przeżywającej każdą kolejną rocznicę urodzin niemal jak osobistą krzywdę. Dość zabaśnie z dzisiejszego punktu widzenia brzmi np. notatka z 12 XI 1917 r.:

Przedwczoraj skończyłam trzydzieści trzy lata. Skoro nie jestem zdolna do szczęścia, więc lepiej, żebym była stara (!).

Są to takie zgryzoty, nie-zgryzoty, z którymi Nałkowska daje sobie całkiem dobrze radę, jakimś nieomylnym instynktem wychwytyjąc każdy zbieg okoliczności i każdą chwilę, która darzy choćby drobną radością, zaspokaja ambicję i wzmacnia poczucie własnej wartości. Do spraw istotnie ważnych, wobec których własne „ja” musi zejść na dalszy plan, należą, poza śmiercią ojca, wydarzenia wojenne. Wojna, początkowo tylko wzmiankowana, z biegiem czasu rodzi

szersze refleksje, dla wielu współczesnych czytelników zapewne kontrowersyjne, ze względu jednak na ówczesny sposób widzenia rzeczy przez pisarkę warte przypomnienia. Np. na s. 361 pisze:

Barbarzyńskie okrucieństwo, łupienie i pustoszenie — wszystko to chyba zupełnie jest w porządku. (...) Z chwilą, gdy się daje w rewanz własnego życia, ma się prawo czynić wszystko — taką wydaje mi się rzeczywista moralność wojny.

Bytowanie własne i osób najbliższych — matki i siostry — jest pełne najrozmaitszych uciążliwości, co Nałkowska traktuje zresztą jako rzecz naturalną, wykazując wielką cierpliwość i odporność. Nieodporna jest tylko na miłość, toteż najmocniej brzmiącym akordem tomu jest spotkanie Jana Jura-Gorzechowskiego (członek Organizacji Techniczno-Bojowej PPS, wsławiony w r. 1906 jako główny wykonawca akcji uwolnienia 10 więźniów politycznych z Pawiaka, legionista, dowódca żandarmerii I Brygady, po wojnie wysoki funkcjonariusz żandarmerii w Warszawie, Grodnie, Brześciu n. Bugiem).

Jur jawi się jej jako bohater, jako mężczyzna, któremu nie można się oprzeć. 18 VII 1916 r. Nałkowska notuje: „Od dawna nie zaznałam tak silnego zawrotu głowy, takiego — powiedzmy — szczęścia”. W r. 1922 zawarła z nim kolejne małżeństwo.

### T. III — 1918—1929 (wyd. 1980)

Pierwszy zapis, z 24 III 1918 r., brzmi:

Przemijają całe miesiące szczęścia. (...) Uczuwam, że jestem szczęśliwa, najszczęśliwsza w całym moim życiu — pomimo wszystko złe, które leży nam na drodze i nawet pomiędzy nami. (...) Bo nie spotkałam dotąd i nie spotkam już nigdy takiej miłości.

Po dziesięciu latach sytuacja jest diametralnie zmieniona; pod datą 8 VIII 1929 r. czytamy:

Nie pisałam tutaj nic przez całe pół roku, jak się okazuje. Tyle czasu było trzeba, aby zorganizować, aby przenieść na siebie i przecierpieć do końca tę sprawę. Oto naprawdę rozstałam się z drugim już moim mężem — kosztem niewiarygodnych wysiłków, kosztem poniżeń i cierpień tak strasznych, że byli jak męczeństwo albo obłąkanie.

W oznaczonych tymi datami czasowych kłamrach rozegrały się dzieje „niedobrej miłości” i niedobrego małżeństwa z Jurzem. Kolejnymi etapami owej przegranej życiowej przegrody były: Warszawa, miejscowość Zameczek pod Wilnem (1922), Grodno (1923—1926) i ponownie Warszawa, przy matce, która jest niezawodną ostoją w każdej trudnej sytuacji.

Małżeństwo z Gorzechowskim wprowadziło pisarkę w krąg spraw i ludzi związanych z polityką. Znalazło to wyraz w jej zapiskach coraz częściej wskazujących na sprawy o znaczeniu historycznym, a przede wszystkim w formowaniu się jej własnego stosunku do powojennej rzeczywistości. Wewnętrzna wrażliwość i moralne wyczulenie każą jej — mimo fascynacji osobą Józefa Piłsudskiego — dostrzegać jaskrawe przykłady rozchodzenia się ideałów z praktyką. Wiele takich obserwacji czyni na osobie własnego męża. Wgląd za kulisy życia ludzi odpowiedzialnych za politykę budzi w niej głęboki krytycyzm. W Grodnie stało się dla Zofii Nałkowskiej jasne, że świat, w którym żyje, jest rozdarty na dwie strefy: wąską strefę rządzących, do której sama poprzez męża należała, i ogromną strefę rządzonych, nie mających dostępu do przywilejów i jakże często bezbronnych. Zobaczyła to od podszewki podczas pracy w „Patronacie” (poświęcony jest tej sprawie blok notatek pt. *Więzienie 1924—1926*, s. 125-149). Na jej oczach pryskały bohaterskie mity i rozwiewały się piękne złudzenia. W miarę utrwalania się poglądów dawała im Nałkowska literacki wyraz w najgłośniejszych powieściach: *Romans Teresy Hennert* (1924), *Niedobra miłość* (1928), *Granica* (1935); reminiscencje więzienne zawarła w studiach nowelistycznych *Ściany świata* (1931).

Pisarstwo, niezależnie od przeżywania osobistego dramatu, jest w tych latach dominantą życia. Po powrocie do Warszawy pisarka odkrywa w sobie nową pasję — tworzenie dla teatru. Na zamówienie Arnolda Szyfmana pisze swoją najlepszą sztukę *Dom kobiet* (1930), uwieńczoną bezspornym sukcesem, i w rok później *Dzień jego powrotu*. Nie ukrywa, jak jest tym przejęta: „Przeżywam — notuje — zupełnie wzruszenie młodości w tej tak dla mnie nowej dziedzinie”.

Po rozstaniu z Jurem, przeciwnym literackim pasjom żony, życie nabiera nowych blasków. Wypełnione jest po wręby pisaniem, poznawaniem nowych ludzi, obowiązkami towarzyskimi i społecznymi. Nałkowska działa w Związku Literatów i w PEN-Clubie, jest pierwszą damą literatury i salonów, wydaje przyjęcia, króluje na rautach, przewodniczy na zebraniach. Nie jest łatwo pomieścić to wszystko w czasie, zwłaszcza że w twórczej pracy jest wobec samej siebie niesłychanie wymagająca. Ilustracją do jej ówczesnego życia i sposobu pisania może być notatka z 3 II 1928 r.:

Jest noc, skończyłam pisać zwykłą partię *Niedobrej miłości* do „Świata”, we środę zaś odesłałam ostatnią część *Romansu pani d'Agoult* do „Tygodnika”. Pracuję jak szalona (...). Potem mam bicie serca, przez cały dzień leżę na migrenę, a w nocy idę na śliczny bal w nowej welurowej sukni i dobrze, cudnie się bawię, jestem jeszcze raz ładna, jeszcze raz zadziwiająca (...). I tak żyjąc — nie pozwalałam sobie na najmniejsze obniżenie mych wymagań od mej literatury, po pięć, po dziesięć razy przepisuję jedną kartkę, nie folgując sobie nic.

Nie sposób nawet wymienić wszystkich wątków i wszystkich ciekawych ludzi, którzy przewinęli się w tych dziesięciu latach, wypada tylko powtórzyć za Hanną Kirchner:

W tym tomie powieści o polskiej pisarce, o kobiecie, kończy się tylko jej małżeństwo. Reszta jest otwarciem, dzianiem się, początkiem.

## Dienniki czasu wojny (wyd. 1970)

Obejmują okres od września 1939 r. do 2 lutego 1945 r. Są spotkaniem z zupełnie inną Nałkowską. Dopiero tutaj widać, jaki w istocie żelazny ma charakter i jak głęboko afirmujący stosunek do życia, nie tylko wtedy, gdy jest ono dobre, ale i wtedy, gdy ciężko doświadcza.

Wybuch wojny łączy się z krachem jej kolejnej miłości: przychodzi rozłąka z Bogusławem Kuczyńskim, długoletnim sekretarzem, z którym łączył ją bliski związek (Kuczyński przedostał się na Zachód, tam się ożenił, po wojnie wrócił do Warszawy i do ostatnich dni życia pisarki pomagał jej w wielu sprawach). Z wrześniowej tułaczki osamotniona i wewnętrznie rozbita wraca do zniszczonego

mieszkania w zniszczonej Warszawie. Jak niemal wszyscy w tych latach głoduje, bieduje i pracuje ciężko, ale nie narzeka. W natłoku prawdziwych klęsk i zgrzytot nikną bez śladu kaprysy wielkiej damy nawykłej do uwielbienia i sukcesów. Treścią życia staje się zapewnienie opieki ukochanej matce, która z latami cierpi na postępującą sklerozę, choruje, w r. 1942 umiera, i ustawiczna troska o siostrę, Hannę Bickową, rzeźbiarkę, której mąż popełnił za granicą samobójstwo (powiadomiona o tym Nałkowska ukrywała ów fakt przed siostrą). Na życie zarabia prowadząc wspólnie z siostrą sklepik z papierosami.

Zwyczajne dni zaczynają się teraz o świcie wyprawami po przydział towaru, przetaczają godzinami spędzonymi na nogach w zimnym sklepie, kończą późną nocą przy sprawdzaniu dziennych rachunków. W nielicznych wolnych chwilach trzeba pracować, cerować, sprzątać, łamać głowę nad związaniem końca z końcem. Zwykłą ówczesną koleją rzeczy bieda często zagląda w oczy. Niemcy rekwirują kolejne mieszkania, tak że ostatnim schronieniem obu — już osieroconych — siostrzycy staje się rzeźbiarska pracownia pani Hanny na poddaszu jednego z domów przy Nowym Świecie. Zimno tu zimą, brakuje powietrza latem, własny kąpiel jest ciasny i niewygodny, a mimo to — tak jak w każdym miejscu, gdzie się znajduje — Nałkowska ozdabia go, „wyściela całą sobą”, ustawia troskliwie ocalałe piękne przedmioty, aby w ten czysto kobiecy sposób bronić się przed wchłonięciem przez koszmar i brzydotę życia.

W istocie bowiem, mimo druzgocącej zmiany warunków bytowania, jest rzeczywście dama, nie z pozorów, ale z całego wewnętrznego ukształtowania swojej istoty. Nad dokuczliwościami szarych dni i godzin przechodzi jak gdyby mimochodem, więcej — potrafi z tych dni wyłapywać i zapamiętywać chwile dobre i ciekawe. Objuczona ciężkimi paczkami nieraz nakłada drogi, żeby popatrzeć na drzewa, na młody księżyc, na urodę świata, mimo ogromnego fizycznego zmęczenia wygospodarowuje czas na intelektualne rozmowy z wybranymi przyjaciółmi, przyciśnięta niedostatkiem coś tam w garderobie przerabia, odświeża, farbuje, żeby móc z satysfakcją zapisać „jestem

aż dotąd w jakiś sposób ładna". Pisze szczerze, iż obraz świata, jakikolwiek jest, pogodny czy ponury, pozostaje dla niej zawsze „dobrem, nieustającym źródłem zdziwienia i zachwytu”.

Tę postawę godną szacunku potwierdzają niezliczone fakty na wielu stronach dziennika. Wiele stron budzi też wzruszenie — są to przede wszystkim zapiski dotyczące się matki, wypełnione miłością, a później rozpaczą w obliczu nieodwołalnej straty. W tym też tomie dość surowo rozlicza się pisarką ze swoją przedwojenną twórczością, niewiele przed własnym trybunałem ocalając z dotychczasowych dokonanych. Przez długi okres wojny i okupacji jedyną bieżącą formę jej twórczości stanowią *Dzienniki*, ale w miarę upływu czasu wraca „szarpiąc tęsknotą za własnym pisaniem”. Mimo-wiednie gromadzi już wtedy materiał do *Medalionów*, jednej z najdoskonalszych książek o polskiej martyrologii.

Na ten ostatni fakt warto zwrócić szczególną uwagę czytając *Dzienniki czasu wojny*, w których przy bogactwie różnorodnych wątków najniklejszemu prezentuje się wątek historyczny. Wytłumaczeniem, przynajmniej częściowym, może być notatka Nałkowskiej z 28 IV 1941 r.:

Opuszczałam fakty wiadome, których pełne było życie, rozmowy ludzkie i prasa, pomijałam też wiadome, ogólne sądy, powszechne mniemanie i oświecenie. Pomijałam wszelkie rzeczy załatwione. Ważna była dla mnie tylko ta ich strona, która nadawała się do własnej interpretacji, odnalezienia własnego

w tym miejscu, poprawka, korekta rzeczywistości.



Lektura *Dzienników* będzie najpewniej połączona z mieszanymi uczuciami — zaskoczenia, czasem sprzeciwu, kiedy indziej niedosytu, ale będzie to z pewnością lekturą pasjonującą. „*Dzienniki*” stanowią wprawdzie jeszcze niepełny, ale już rozległy dokument biografii znakomitej pisarki i życia literackiego na przestrzeni kilku dziesiątków lat. Obcowanie z „żywą” Nałkowską jest niezastąpionym kluczem do zrozumienia jej samej i do nowego spojrzenia na jej twórczość. Wydając zaś sąd o autorce warto pamiętać o słowach jednego z najbliższych przyjaciół, Jerzego Zawieyskiego, który w bardzo ciekawej zbiorowej książce *Wspomnienia o Zofii Nałkowskiej* („Czytelnik 1965”) napisał m. in.:

O Zofii Nałkowskiej mogą istnieć, w pełni uprawnione, rozbieżne relacje. (...) Nałkowska była fenomenem jedynym, nie tylko w literaturze polskiej, ale i w polskim życiu kulturalnym. (...) Ta pisarka, która tworzyła tyle postaci w swych powieściach, sama była postacią z literatury, szukającą jak gdyby swego autora, którego nie znalazła. Mogła się stać tematem dramatu lub komedii, albo nowoczesnej powieści, powieści z szerokim hitem kulturalno-obyczajowym. Bo i to jest ważne, by Nałkowską widzieć na tle epok, w których żyła, z którymi na ogół była w zgodzie, zawsze reprezentując to, co w tych epokach było przodujące, a nawet awangardowe.

abe

INFORMUJEMY AUTORÓW, że dysponując niewielką objętością numerów nie możemy kwalifikować do druku artykułów przekraczających 8-10 znormalizowanych stron (30 wierszy) maszynopisu.

Artykułów nie zamówionych przez redakcję nie zwracamy.

Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustowania tekstów.

UWAGA!

## Nagroda Czytelników „Poradnika Bibliotekarza”

Redakcja uzyskała aprobatę Zarządu Głównego SBP dla idei ufundowania nagrody wyróżniającej Autorów trzech najlepszych, najciekawszych, najwięcej dających do myślenia, najbardziej bibliotekarzom przydatnych artykułów opublikowanych na łamach „Poradnika Bibliotekarza” w roku 1984.

Jury stanowić będą Czytelnicy, którzy zdecydują o wyborze laureatów, zgłaszając do redakcji najwyżej przez siebie ocenione prace (nie więcej niż trzy).

Należy podać nazwisko autora, tytuł artykułu, numer, w którym został opublikowany i ewentualnie uzasadnienie decyzji. **Termin zgłoszenia upływa z dniem 31 marca 1985 r.**

Nagrody:

I — 7000 zł.

II — 5000 zł

III — 3000 zł

Między Czytelników, którzy dokonają najtrafniejszego wyboru, przewiduje się rozlosowanie 10 interesujących książek.

Redakcja ma nadzieję, że inicjatywa ta spotka się z aprobatą Czytelników i że liczny udział w plebiscycie będzie równocześnie wyrazem uznania dla piszących Kolegów.

---

(dokończenie z okładki)

Jest poetą czynnym. Wybucho co prawda rzadziej niż za młodych lat, miewa dość długie okresy milczenia, ale przecież wybucho. Do głośnych tomów najnowszych należą m.in. *Koncert na wyspie* (1965), *Kometa Halleya* (1967), *Parasol z Picadilly* (1979). Dorobek Seiferta jest obfity i znaczący.

Jako sympatyk literatury naszych południowych sąsiadów szczerze się cieszę z tegorocznego werdyktu jurorów literackiej Nagrody Nobla. Pierwsze tej rangi wyróżnienie czeskiego pisarza (onegdaj poważnym kandydatem do Nobla był Karel Čapek) jest nie tylko wyrazem wysokiej oceny twórczości 83-letniego poety z Pragi, jest pośrednio dowodem międzynarodowego uznania dla dorobku całej współczesnej literatury czeskiej.

Można, rzecz jasna, dyskutować, czy akurat Seifert i czy w ogóle poezja jest najmocniejszym atutem literatury powstającej nad Wełtawą. Niektórzy twierdzą (i moim zdaniem mają rację), że wyższy poziom, większą rangę ma czeska proza, że czeskim pisarzem, któremu Nobel „należy się” najbardziej, jest Bohumil Hrabal — autor m.in. *Pociągów pod specjalnym nadzorem*, *Postrzyżyn*, *Takiej pięknej żatoby*, *Świąt przebiśniegu* i wielu dłuższych lub krótszych, ale zawsze doskonałych opowiadań.

(J.W.)

REDAGUJA:

OSTATNIA STRONA

NIE STOWARZYBZONA

Nobel '84

**B**odajże Mrozek napisał kiedyś, że Polak, jak się zbierze w sobie, jak się tak naprawdę uprze, to i w sześciu językach obcych może nagle zacząć mówić. Ostatnio okazało się, że Polak, jak się uprze, to potrafi dokonać wielu innych niezwykłych czynów. Na przykład redaktorzy „Literatury na Świecie” uparli się, że zgadną, kto w 1984 roku dostanie literacką Nagrodę Nobla, i proszę — właściwie zgadli. Oto w kwietniowym numerze miesięcznika ni stąd, ni zowąd wydrukowali dość obszerny wybór wspomnień i wiersze czeskiego poety Jaroslava Seiferta, a w październiku Seifert, ku zaskoczeniu rodzimej i światowej opinii literackiej, został noblistą. Zbieg okoliczności? Przypadek?

Trzeba tu nadmienić, że publikowanie twórczości Jaroslava Seiferta nie należało w Polsce do czynności powszednich. Przed laty na łamach lubelskiej „Kameny” próbował go popularyzować Kazimierz Andrzej Jaworski, kilkanaście wierszy obecnego laureata weszło do *Antologii poezji czeskiej i słowackiej XX wieku* (Śląsk 1972), było trochę pojedynczych utworów w prasie literackiej, było kilka parominutowych recytacji w radiu (ostatnia kilkanaście lat temu). Jedyny jak na razie samodzielny tomik Seiferta *Liryki* (31 stron) wydał w r. 1961 PIW. To wszystko. Seifert jest w Polsce znany wyłącznie w kręgach zagorzałych miłośników literatury czeskiej. Bez wątplenia większą popularnością cieszą się u nas dwaj inni przedstawiciele współczesnej poezji czeskiej: František Halas i Vladimír Holan. Nagle zainteresowanie Seifertem facetów z „Literatury na Świecie” ma niewątpliwie cechy prorocze.

Warto przy okazji zwrócić uwagę, że laureatem Nobla w dziedzinie literatury coraz częściej zostaje twórca spoza kręgu zainteresowań naszego ruchu wydawniczego. Zaczynają nawet krążyć plotki, że jury Nagrody celowo wyszukuje pisarzy, których z różnych przyczyn (często pozaliterackich) popularyzujemy dość opieszale; wyróżnia ich natychmiast, by zrobić nam na złość.

Nie czuję się na siłach, by autorytatywnie orzekać, czy o poezji Seiferta można mówić jako o zjawisku wyróżniającym się na tle dokonań światowych. Czeski poeta na pewno jest twórcą wybitnym. Urodził się w r. 1901, zadebiutował w 20 lat później zbiorkiem liryczno-rewolucyjnym wierszy *Miasto we łzach*. Podobny charakter miał drugi tomik *Sama miłość* (1923). Trwałe miejsce w rodzimej literaturze zapewniły mu zbiory *Na falach T.S.F* (1925), *Słownik śpiewa brzydko* (1926), *Pocztowy gotąb* (1929). Dzięki nim stał się, obok Vítězslava Nezvala, czołowym przedstawicielem awangardowego kierunku w poezji czeskiej, tzw. poetyzmu. Poezja ta wyrasta z epikurejskiej fascynacji rzeczywistością dnia powszedniego, jego zmienności i niezwykłości. Pojawiają się elementy „zauroczenia” cywilizacją, wielkim miastem, światem egzotycznym. Pełne fantazji obrazy poetyckie wywoływane są często metodą odległych, zaskakujących skojarzeń.

Skończywszy trzydziestkę Seifert „poważnieje”. Wiersze z tomu *Jabłko z kolan* (1933), a zwłaszcza z wyróżnionego nagrodą państwową tomu *Ręce Wenus* (1936) mają charakter liryki refleksyjnej, a dominują w nich nastroje egzystencjalne. Pod koniec lat trzydziestych poeta podejmuje tematykę patriotyczną i narodową. W zbiorach *Wachlarz Bożeny Niemcowej* (1940), *Światłem odziana* (1940), *Kamienny most* (1944) odwołuje się do narodowej tradycji i piękna ojczystej ziemi, szukając tam zapomnienia, uspokojenia i nadziei. Seifert do dziś nie jest — mówiąc językiem fachowców od wulkanów — poetą wygasłym.

(c.d. verte)